

SŁOWO

Wilno, sobota 2 lipca 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

W sprzedaży detalicznej cena p. dyktando n—ru 20 groszy.
Opłata pocztowa nieobecna na ryczałtem.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednosłupowy na stronie: 2—ej 3—ej 30gr
za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadawane 40 gr. W n—ch świątecznych
oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
BRASŁAW — ul. 3-go Maja 64
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 87
GRODNO — Plac Batoiego 8
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemi
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Katuszowa 1
NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 26
NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28
POSTAWY — ul. Rynek 19
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9
ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
WILEJKA POWIATOW — ul. Mickiewicza 24

Wszystko, co pochodzi z bezpośredniej czy pośredniej inicjatywy marsz. Piłsudskiego, cechuje spłot elementów artystycznych, estetycznych i emocjonalnych z elementami polityki. Jeśli o nowoczesnych aeroplanach powiedzieć można, że mechanika zrealizowała tu pomysł poetyczny, tak o Piłsudskim wolno się wyrazić, iż poeta urzeczywistnia w nim racje meża stanu.

Taką manifestacją nawpół artystyczną, nawpół polityczną był zeszłoroczny zjazd w Nieświeżu. Tam przemawiał Piłsudski do murów feudalnego zamczyska i tam się jednak z staroszlachecką, litewską tradycją, z której sam się urodził. Dzisiejsza manifestacja ma głębsze, poważniejsze, rozleglejsze znaczenie. Przez wieki urabiany atawizm całego narodu wpół głęboko w nasz system nerwowy część dla chwili, gdy się monstancja podwyższa nad tłumami klęczących. Dzisiejszy dzień, to wielka modlitwa rządu polskiego o błogosławieństwo dla jego zamysłów.

Wyobraźmy sobie dla zrozumienia całej jaskrawości dzisiejszej manifestacji, że Pan Prezydent Republiki Francuskiej z rządem tej republiki i premierem pojechał do Lourdes, aby wziąć udział w kościelnej uroczystości.

Oczywiście jest to niemożliwe, niemożliwe zupełnie, tak nawet niemożliwe, że rzucić ten pomysł można jedynie w formie jaskrawego paradoksu. Tam żołnierz francuski w pełnym mundurze nie może przekroczyć progów kościoła, bo mu nie wolno, bo to uważano za pohańbienie republikańskości mundur.

W porównaniu ze stosunkami, które tam panują, na ziemi najstarszej córy Kościoła, a także w porównaniu ze stosunkiem do Kościoła rządu katolickiej Czechosłowacji, ta asysta Naczelnika naszego państwa i całego rządu w uroczystości dzisiejszej żywych nabiera rumieńców.

Ody Henryk Ibsen ze Skandynawji przyjeżdża do Włoch, uderza go kult Madonny. Charakterystyczne jest to dla każdego spotkania protestanta ze światem katolickim. Kult Matki Boskiej nadaje katolicyzmowi jakieś specjalnie ciepłe blaski w jego ziemskiej aureoli. Czci się to, co zostało ubóstwione i żyło pomiędzy nami. Słodkie i smutne rysy Matki Boskiej wileńskiej tłomczą specjalną rzetowność tego kultu. Jest on jakgdyby latarnią ciepłą i jasną, która rozświeca mroki katedr średniowiecznych, mroki tajemnic niepojętych.

Dzisiejsze nabożeństwa mają też znaczenie polityczne, dzisiejsza manifestacja ma głębokie racje stanu za sobą. Myślimy tu o wyjaśnieniu stosunku rządu do katolicyzmu, myślimy o znaczeniu dzisiejszej manifestacji dla naszego kraju, myślimy wreszcie o okolicznościach, które wiążą uroczystość dzisiejszą z polityką polską wobec republik kowieńskich.

Dzisiejszą manifestacją podkreśla rząd swój pozytywny stosunek do katolicyzmu. Konstytucja 17 marca w sposób wyraźny nadała Polsce charakter państwa katolickiego. Nik przeciw temu nie protestował, bo nasi socjaliści i ludowcy liczą się z sentymentem katolickim i niechęcią go zaprzeczać. Ale dopiero praktyka życiowa może w ramy ustawy włożyć treść. Jesteśmy pismem katolickim i jako takie musieliśmy wystąpić w obronie autorytetu episkopatu a przeciw nieprzeżywanym praktykom jednego z ministrów, do którego w śnie sprawy wyznań należą. Występowaliśmy także przeciw pismom, które nadają sobie charakter organów rządowych, a w sprawach religijnych zabierają głos w sposób jatrzący. Ale wiadomo jest, że rząd składa się z elementów różnych, których syntezę znajdujemy dopiero w osobie marsz. Piłsudskiego. Dziś rząd cały jest tutaj u słów Bogorodzicy wileńskiej. Żaden inny rząd republikański w Europie nie zdobył się nigdy na tak jaskrawą demonstrację swego przywiązania do tradycji katolickich, do obrzędów katolickich, do wiary katolickiej.



Linoleoryt Michała i Kazimierzy Roubów.

SLUBY JANA KAZIMIERZA Króla Polskiego i Wielkiego Księcia Litewskiego.

Różnobarwne światła wchodzące przez okna w połączeniu z blaskiem świec, od których ołtarz gorzeć się zdawał, padały na twarze senatorów, ukryte w cieniu kanonickich krzesel na białe brody, na wspaniałe postawy, na złote łańcuchy aksamity i fioletry. Rzekibys, rzymski senat taki w tych starcach majestat i powaga; gdzieś gdzieś wśród sędziwych głów widuć twarz senatora wojownika, gdzieś gdzieś błysnie jasna główka młodego pańcica; wszystkie oczy utkwione w ołtarz, wszyscy modlą się, błyszczą i chwieją się płomienie świec; dymy z kadzielnicy igrają i kłębią się w blaskach. Z drugiej strony stallów kościół nabrły głowami, a nad głowami tęcza chorągwi, jako tęcza kwiatów się mieni.

Majestat króla Jana Kazimierza padł wedle zwyczaju krzyżem i korzył się przed Majestatem Bożym. Wreszcie wydobył ksiądz nuncjusz z cyborium kielich i zbliżył się z nim do kłęcznika. Wówczas król podniósł się z jasniejszą twarzą, rozległ się głos nuncjusza: „Ecce Agnus Dei” i król przyjął komunję.

Przez jakiś czas kłęczący schylony; nakoniec podniósł się, oczy zwrócił ku niebu i wyciągnął obie ręce.

Uciszyło się nagle w kościele, tak że oddechów ludzkich nie było słychać. Wszyscy odgadli, że chwila nadeszła i król jakiś ślub będzie czynił; wszyscy słuchali w skupieniu ducha, a on stał ciągle z wyciągniętą rękoma, wreszcie głosem wzruszonym, ale jak dzwon doniosłym, tak mówił począł:

„Wielka człowieczeństwa Boskiego Matko i Panno! Ja, Jan Kazimierz, Twego Syna, Króla królów i Pana mego i Twojem zmiłowaniem się król, do Twoich Najświętszych stóp przychodząc, tę oto konfederację czy nią: Ciebie za Patronkę moją i państwa mego Królową dzisiaj obieram. Mnie Królestwo moje Polskie Wielkie Księstwo Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowieckie, Żmudzkie, Inflanckie i Czernichowskie, wojsko obojga narodów i pospólstwo wszystkie Twojej osobliwej opiece i obronie polecam; Twojej pomocy i miłosierdzia w teraźniejszym utrapieniu królestwa mego, przeciwko nieprzyjaciółom pokornie żebnę...”

Tu padł król na kolana i milczał chwilę, w kościele cisza ciągle trwała śmiertelna, więc wstawszy, tak dalej mówił:

„A że wielkimi Twemi dobrodziejstwami zniewolony, przymuszony jestem z narodem polskim do nowego i gorącego Tobie służenia obowiązku, obiecuję Tobie, mojemu, ministrów, senatorów, szlachty i pospólstwa imieniem, Synowi Twemu Jezusowi Chrystusowi, Zbawicielowi naszemu, cześć i chwałę przez wszystkie krainy królestwa polskiego rozszerzać, czynić wolę, że gdy za zlitowaniem Syna Twego otrzymam wiktoryę nad Szwedem będę się starał aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata, rozpamiętywaniem łaski Boskiej i Twojej, Panno Przemysł...”

Tu znów przerwał i kłękął. W kościele uczynił się szmer, lecz głos królewski wnet go uciszył i choć drżał teraz skuchą, wzruszeniem, tak dalej mówił jeszcze donośniej:

„A że, z wielkimi żalem serca mego uznaję dla jęczenia w opresji ubogiego pospólstwa oraczów przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karą przez siedm lat w królestwie mojem różnemi plagami trapiącą nad wszystkich ponoszę, obowiązuję się iż po uczynionym pokoju starać się będę, ze stanami Rzeczypospolitej, usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czem Matko miłosierdzia, Królowo i Pani moja jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abys łaską miłosierdzia u Syna Twego uprosiła mi pomoc do wypełnienia tego co obiecuję...”

Słuchano tych słów królewskich duchowieństwo, senatorowie szlachta, gmin. Wielki plac rozległ się w kościele który naprzód w chłopiskich piersiach się zerwał i z onych wybuchnął a potem stał się powszechny. Wszyscy wyciągnęli ręce ku niebu, rozplakane głosy powtarzały: „Amen! amen! amen!” na świadectwo że swoje uczucia i swoje wota ze ślubem królewskim łączą. Uniesienie ogarnęło serca i zbierały się w tej chwili w miłości dla Rzeczypospolitej i jej Patronki. Zaczem radość niepojęta, jako czysty płomień rozpalila się na twarzach bo w całym tym kościele nie było nikogo, kto by jeszcze wątpli, że Bóg Szwedów pograży.

Król zaś po ukończeniu nabożeństwa wśród grznotu wystrzałów z muszkietów i dział, wśród gromkich okrzyków „wiktorya! wiktorya! niech żyje!” jechał do grodu i tam oną niebieską konfederacją wraz z Tyszwiecką roborował.

Formuły uspokojenia stosunków wewnętrznych naszym zdaniem szukać trzeba gdzie indziej, niż się jej zazwyczaj szuka. Nie w horoskopach wyborczych. — Uspokojenie wewnętrzne rozumiemy jako konsolidację całego narodu polskiego koło swej państwowej władzy. — I teraz spójrzmy prawdzie w oczy prosto, twardo, obiektywnie, spokojnie. Powtórzmy sobie z naciskiem, zapamiętajmy na zawsze: Konsolidacja ta nie nastąpi jeśli duchowieństwo katolickie w naszym państwie nie stanie aktywnie, nie zorganizuje się czynnie w pracy nad pozyskaniem całego społeczeństwa dla idei państwa polskiego. Należy sobie powiedzieć, że nieprawdą jest, jakoby całe społeczeństwo polskie było dla idei państwa polskiego pozyskane. Próby tworzenia organizacji zdyscyplinowanych przez tak zwane hasła narodowe są próbami tworzenia instytucji o konkurencyjnym w stosunku do państwa polskiego znaczeniu emocjonalnym, o konkurencyjnych atrakcjach moralnych. Próby takie ustać muszą, jeśli chcemy mieć państwo jedno, wielkie i potężne.

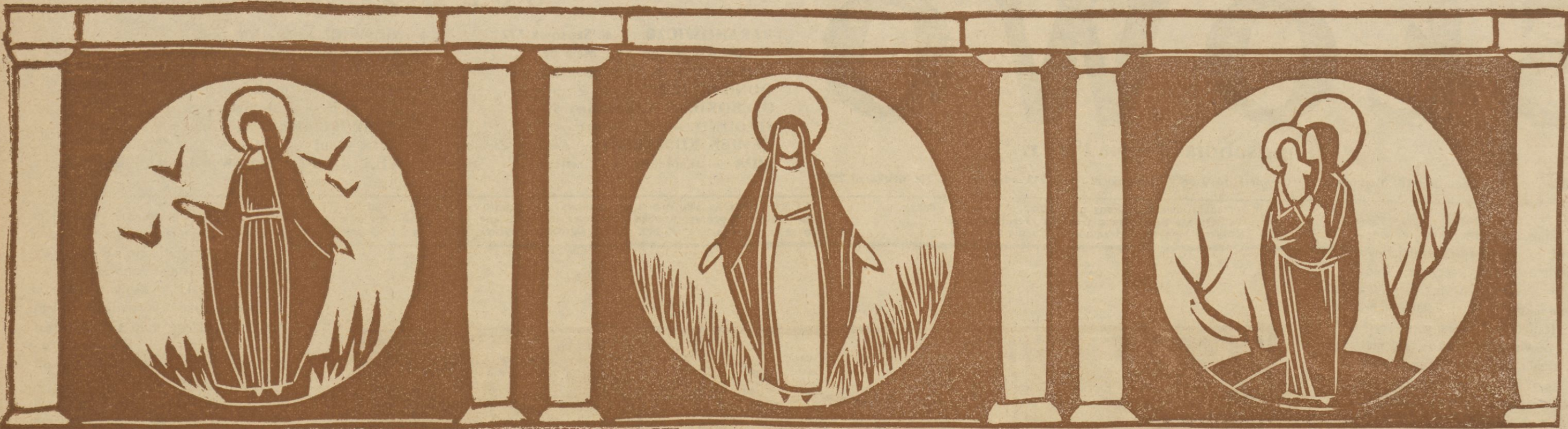
Trzeba nadal prawdzie w oczy patrzeć. Te dwie siły, katolicyzm i państwo polskie, muszą sobie podać ręce. Państwo polskie powinno zaprzestać takich niepotrzebnych nikomu zabawek, jak ustawy o małżeństwach cywilnych, a kler katolicki powinien zaprzestać swej pracy w partiach do idei państwa polskiego nieprzychylnie usposobionych. Jeśli uda się tego dokonać, będzie to rzecz wielka, będzie to całkowite uspokojenie dzisiejszych fermentów wewnętrznych. Jeśli się nie uda — Polskę czekają jeszcze ciężkie wewnętrzne tarcia. Nie wahać się też powiżać naszych nadziei z modlitwami dzisiejszemi, bo istotnie łaską Boga okazana Polsce byłoby odchylenie polityki naszego rządu, zmiana politycznego stanowiska wobec rządu większości naszego duchowieństwa.

Drugie polityczne znaczenie uroczystości dzisiejszej to jej charakter krajowy. Widziałem Jeruzalem polskie — Częstochowę — w dzień gdy ją oblewają tłumy spragnione w swym sentymencie religijnym. Pielgrzymki do Ostrej Bramy nie miały nigdy tak monumentalnego charakteru. Ale przynosiły z sobą jakgdyby gałęzie z naszych lasów, ziola z naszych pól.

Powiadają, że artysta, który malował smutną i słodką twarz Madonny Wileńskiej, widział Barbarę Radziwiłłównę, że modelował swój obraz na tamtej postaci. I są jakieś fibry, wiążące ten obraz z tradycją historyczną naszego kraju. Coś jest w nim ze śpiewu słowików, który tak kochali książęta z naszej dynastji Jagiellonów, przy którym umarł Jagiełło, którego słuchał Zygmunt August. Litwa historyczna dała Polsce największych ludzi, największe serca, dała Polsce szlachetne porwy, inicjatywę, rozmach, moc. Wciągała Polskę w wojny, w rozlewy krwi, w powstania, w walkę o odzyskanie niepodległości. Nie należymy do tych renegatów, którzy wyrzekają się połowy naszego historycznego dziedzictwa, wyrzekają się Pogoń obok Orła. Naszym herbem jest nadal czteropłowy Orzeł — Pogoń — Orzeł.

Naostatek przychodzi sprawa kowieńska. Rząd polski na chwilę koronacji otworzył granice, wyciągnął braterskie dłonie do ludów republiki kowieńskiej, zarówno do tak licznego łam ludu polskiego, jak ludu litewskiego. Republika kowieńska odpowiedziała raz jeszcze prowokacją, raz jeszcze odrzuceniem tej ręki, odpowiedziała bezmyślną agitacją przeciw Ostrej Bramie, a dochodziły nas wieści, że głoszone nawet na granicy kordonu, w m. Koszary, że kto z katolików weźmie udział w pielgrzymce pobożnej podpadnie pod klątwę kościelną.

Raz jeszcze rząd polski okazał zrozumienie tradycji historycznych, okazał cześć dla nich, które łączyły nas przez wieki i powinny łączyć nierozdzielnie. Oby łaska Madonny w dzień dzisiejszego odpustu błogosławiła tych, którzy chcą pojednania i jedności. Cat.



linolecort Mich. i Kazimierz Roubów.

W TROSCE I MIŁOŚCI DLA CUDOWNEGO OBRAZU.

I.
W Wielką Środę, po pięciu godzinach pracy ciężkiej, po wypłotowaniu rami za którą obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej jest umieszczony, wydobyto z wneki w murze bezcenną relikwię, obok Częstochowy najwyższe palladium w narodzie. Obawy umłki i uspokoiło się serce, wciąż w trwodze, aby nieprzewidziane komplikacje w murze, deskach, gwałtach, drutach nie uszkodziły w czemkolwiek obrazu, twarzy Madonny i jej rąk, deski, na której malowany jest wizerunek, rzyzy złotej czy sukienki, która jest w ścisłym związku i należy do najistotniejszej części składowej samego obrazu. Nikt nie wiedział bowiem w jaki sposób wepchnięto czy wsunięto we wnekę przy końcu 18 wieku Cudowny Obraz. W grubym murze-fortecznym, od strony miasta, w ścianie po nad bramą wjazdową tkwiła deska, stanowiąca bezcenną relikwię — ale żadne pismo, żadna wskazówka, żadna wiadomość nie mówiła dlaczego deska obrazu przytrzymywana jest jakąś deską nad nią, która się wypaczyła i zdawała się wdół naciskać, na linij tego spęknięcia, które jest w obrazie i które widać jak przechodzi przez twarz świętą.

J. E. Biskup Wileński Michalkiewicz jak żołnierz na posterunku przez tych pięć godzin najdelikatniejszych obaw, trwóg, pytań, zanepokojeń w duszy jakie sobie tylko wyobrazić można, pasterskim okiem dozorował całą tę robotę niezmiernie delikatną, nad wszelki wyraz wymagającą spokoju i cierpliwości ogromnej.

Po usunięciu rami z drzewa i stłuku należącej do ołtarza postawionego przed Obrazem, pokazali się sam Obraz we wnece już bez tych jakichś ograniczeń i zmniejszeń, które wiadomo dlaczego wprowadziła — epoka Woltera i Rousseau'a — obraz w pełni swej monumentalny, sam dla siebie skńczony, mówiący jasno, przedziwnie mocno, z taką siłą mistyczną i immanentną do jakiej nie jesteśmy w tym wieku XX, ani przywykli ani nawet przygotowani.

Obawy pierzchy, kiedy Obraz wyjęto z wneki a sama wneka ukazała się wyszczelona drzewem. Ludzie dawnych czasów, obok wielkiej żarliwości mieli i wiedzę głęboką życiową, praktyczną — umieszczając Cudowny Obraz w murze z kamienia wiedzieli, że przyjąć musi w zimie mróz a podczas skwaru letniego upał, że mgła często podejdzie i wypelni kaplicę wilgocią i że palące się w kaplicy święce wytwarzają ciepły prąd powietrzny, które wciśną się w swej wędrówce za Obraz, i że takie po kolei nawiedzające gorąca czy zimna, z wilgocią czy suszą, wymagają aby między deską Obrazu a kamieniem zimnej wneki było drzewo umieszczone, warstwa sosnowa izolująca, opiekunka, troskliwa niejako o obraz, sokami czy żywicami łagodząca skrajności atmosfery — ciepła warstwa iz-

sza aura miasta, leżącego na północy, równocześnie w dole, w amfiteatrze, blisko wód płynących Wilenki i Wilji zawsze parujących silnie i wskutek tego mającego powietrze niemal ostre i przenikliwe, mniej lub więcej wrogie w ciągu długiego roku dla tego co jest arcydelikatne i arcysubtelne.

Tyl obrazu wyjętego przedstawiał się czarno od sadzy niezliczonych świec, które paliły się w ciągu przeszło stu lat na ołtarzu, przedstawiał się połatany, reparowany przez poprzednie restauracje z lmem na spojach, gdyby jakąś watą ochronną na ranach. Jakby deska oderwana z jakiejś wielkiej paki, tak wyglądał tył obrazu poczerwiony, jakżeś odmiennie niż ten przód z postacią Madonny, która pokryta najwytowniejszą białą złocistą, doprowadzona do wykwintu pełnej i wspaniałej wileńskiej sztuki złotniczej, fosforyzowała wprost swoimi wkleśnięciami, zmarszczkami, falowaniami lub wygładzeniami w świetle woskowych świec, przy których całodzienna robota około wymowienia Świętego Obrazu została dokonana.

Już poprzedniego dnia (Wielki Wtorek) podczas fotografowania, gdy z ołtarza usunięto wszystkie kwiaty, lichtarze, firanki i t. p. nie mające związku z Obrazem, już poprzedniego dnia byliśmy świadkami wielkiej emocji, kiedy obraz wyrósł przed nami nie okrojony dołem i po bokach. Złota góra podnosząca się do szczytu i na wierzchołku rozświetlona strzelistymi promieniami słońca, Góra Karmel była przed nami jak mistycznie mówili Karmelici 17 wieku, fundatorowie Obrazu, i jak ją przedstawiał w swych lirykach Jan od Krzyża, w tej Subida del Monte Carmelo będącym przeciwieństwem innym jak żywa Kantyka, pieśń nad pieśnią powróconą na świat przez bezdenną miłość i bezdenną podniesienie się do Boga.

Czuliśmy wszyscy w kaplicy Ostrobramskiej, że te blachy złociste, arcydzieła złotników wileńskich, stanowiące przez czas, przez spalnianie, grzanie odcieniami cytrynowymi i lombakowymi, raz zimnymi, raz ciepłymi były klepane przez ludzi serdecznych, całą swą istotą skupionych w jednej modlitewnej pracy utworzenia cudownej sukienki, która by podkreślała to co malarstwo dyktowało. Złoto spływa do rąk, obwija ręce (jakie ręce!) i spada kaskadą, w formie wstęg mistycznych na święte łono, w którym Zbawiciel Świata się formuje, Bóg-dzieciatko, Jezus Chrystus. Tylko wpatrzeć się w to złoto i w malowidło ra desce, ożenione z tem złotem, przez to dostarczyć można tajemne rzeczy o które artystom Cudownego Obrazu chodziło!

Plaszcz rozrasta się w dół (opiekuńczo rozszerza w nieskończoność) unosząc rzeki róż i lilij spływające powodzią tam w mroki, ponad którymi Madonna jaśnieje. Czarny

promienieje świadomością swojego Przeznaczenia — tworząc aure, którą w Polsce nazwano Najmilszą a do której na pewnych sztylach przyczynia się krzywizna szwi, owa linia piękna, pełna wdzięku i słodyczy, jakby Słowacki powiedział «słuchająca aniołowym uchem». Czyż linia tej szwi, jakby znakiem jakimś cudownym dopełnia ją ręce, w sakralnym uczuciu zbliżania się do

za kroplą uchodzące przed ciężką, długą, niezwykle zimną, zda się wiecześnie, bez końca, wciąż zawracającą, z tym jakimś stanem zasypiania niepozwalającego podnieść się jednym susem na nogi.

Przed długą wileńską zimą natura rozlatała blask kolorowego splendoru bez końca i z tem duszą schodzi w głębie zadumań i mistyki Ostrej Bramy. Patrzymy na Obraz Cudowny



świętego łona gdyby w najwyższej jakiejś najdelikatniejszej z możliwych delikatnych trosk nie wskazywało na te ręce, rozchodzące palców powiększające swą powierzchnię jakby obronę chciała przed czeremchą, może groźną. Jakby dwie święte gałęzie, do końca obdarzone duszą, z ręką utraconą przez blachy złote, to rozchodzą się to koncentrują.

To nic, że korale zdjęto ze szyi i ametysty, z ciepłym światłem łączące się na złocie. Obraz bez ozdób nad te, które dał artysta, objawia nam pełne piękno, niepotrzebujące jakiegokolwiek balastu upiększeń, choćby małych i pokornych, bo nawet te najmniejsze przez swoje istnienie osłabiają majestat Wielkiej Całości i Jedności.

Ta nasza la bruna z Kaplicy Ostrobramskiej, młoda matka z radośnym niemal wyczekiwaniem dnia kalendarza należy do jesiennego, wileńskiego przebarwnego, do końca mistycznego świata. Złoto blach spalnianych kadmiowo, cytrynowo, karminowo w fanfarze barw przypomina tę jesień — te wszelkie chejrosyfony ognia liściastych drzew pod niebem, przez który przebiega się gęsty, chłodny, listopadowy błękit. Obraz Najświętszy zwiastuje mistycznie Nową Wiosnę — Nowe Latko — jako taki łączy się duchowo z tą pierwszą mszą Św. Teresy (15 października), która była na początku fundacji naszego Karmelu bosego przy Ostrejbramie.

Wilno w swych najgłębszych rzeczach skojarzone jest z jesienią. Nie jest przypadkiem, że Serafickie miasto związane jest z październikiem (Św. Franciszek z Asyżu) i że Ostrobramska Najświętsza należy do 16 listopada w kalendarzu.

Wiosna żywiołowa i dyonizyjska po 7 miesięcznym zimowym letargu chwytła Wilno w objęcia i prowadzi duszę wśród zawrotnego tańca aż do lata — wtedy dopiero z chwilą kalwaryjskich procesji uspakają się i z zbliżaniem zimy wgrząza się w siebie, wsłuchując się w opadające liście, całe dogorywające życie, kropla

— na fosforyzujące złoto, różę i lilie, sypiące się w widzeniu Ewy w Działach Mickiewicza, na ręce cudowne, do których spływają blaski i od których rozchodzą się symfonicznie, na twarz i oczy skierowane w głąb, na immanentną treść spełnianego Przeznaczenia.

Obraz został oddany w ręce Jana Rutkowskiego, który w Częstochowie z taką miłością i troską odnowił ten drugi Obraz, najświętszy w Polsce — odcyścił go z kurzu, sadzy, prochu, z tych przemałowań, które się kruszą i malowidło pierwotne rozkładają i który benedyktyńskim trudem milimetr za milimetrem posuwając się odsłonił z powrotem oblicze Madonny, niezrównane, niewypowiedziane piękne i natchnione. Rutkowski ze swoją słodyczą, swoim spokojem, swą seraficką dobrocią i promiennością, z tą miłością niezrównaną do religijnej twórczości, życia na tej ziemi zakłętą w obrazach Cudownych, Rutkowski mający rękę sprawną, w Łasce kierowaną, nie myląc się w znajdowaniu dróg i remedium na to co się psu może lub kruszyć w obrazie, nie dodając od siebie niczego a wydobywający z powrotem rzeczy przez proch i czas zamglone, jest tym dobrym duchem, który pozwała nam trwać w spokoju i w poczuciu że rzecz święta oddana została istotnie w najlepsze, najtrojskie ręce, opiekunów i miłujących.

Z obrazem cudownym w Ostrejbramie łączy się zagadnienie najwyższej naszej kultury, naszego całego życia duchowego. Przyszłość stworzyła ten obraz. Kiedy? Przyszłość ten obraz podniosła jako palladium pozwalające przejść przez burze i katastrofy gorsze niż trojańskie. Pytania skomplikowane zwracają się do tego Obrazu. Po za miłością bowiem chciałoby się coś wiedzieć o nim. Chce się znać, to co się kocha. Niesposób przeto się dziwić, że starano się zrozumieć genezę obrazu i jego koleje. Wiemy jednak i przeczuwamy doskonale, że to wszystko co napisano o Ostrejbramie polega w wielkiej części na domysłach, na przypuszczeniach, na wieściach bałamut-

nych. Konstrukcję obrazu i jego pochodzenie starano się budować na mniej lub więcej szczęśliwych koniunkturach rozumowań, które pierwsze lepsze fakty jednak obalają.

Cudowne obrazy rodzą się zawsze z cudownych przeżyć. Źródłem emanacji cudownej jest cudowność. W jaki sposób powstał obraz na desce, w jakim wieku, czy w Wilnie i w jakim związku z miastem, z historią — o tem nie wiemy. Literatura była tendencyjna. Broniono świętości przed Moskwą i podnoszono chronologię w czasie aby uspokoić najeźdźców. Archiwum Karmelu Beseego spaliły się, a głos zakonników już na początku 19 wieku nie umiał wiele powiedzieć.

Matkę Boską Częstochowską dzieki Rutkowskiemu możemy dziś oglądać na Jasnej Górze — twarz cudowną Madonny, [na której określenie braknie wyrazu. Z pod sadzy i farb barbarzyńców restaurujących obraz wyjrzała z powrotem na świat Ikona wschodnia, sakralna, egzotyczna, z pod innego nieba, zjawienie mające naprawdę jak mówi Słowacki: „moc i różę cudów Mojżeszową”.

W Wilnie Ostrobramska musi mieć inną, choć niemniej cudowną tajemnicę. Przeczuwało to zawsze każde serce.

Wileńskiemu konserwatorowi zażytków prof. Jerzemu Remerowi możemy być wdzięczni, że w swojej miłości i żarliwości dla cudownego obrazu znalazł i tyle mocy i tyle argumentów aby przekonać kogo należy, że wszyscy obowiązani są co w ich mocy uczynić, aby można było przystąpić do koronacji obrazu nie tylko z tem, co zrobili przeszłe dawne pokolenia przed wiekiem ale i z tem, co dzisiejsze pokolenie potrafić zdoła w swej trosce i miłości dla Ostrejbramy, dla Cudownego obrazu, przed którym kłęcząc wieszczowie nasi dwaj najwyżsi — Mickiewicz i Słowacki — byli pobudzeni do wielkiego działania tą wielką Łaską, bez której nie możemy sobie nawet wyobrazić Polski Wskrzeszonej, która ma być jasnym, świetlanym, prawym i bogobojnym gmachem.

II.
Wielka miłość i troska o Cudowny Obraz kazała wyjąć malowidło na desce z rami ołtarza kaplicy Ostrobramskiej, aby przekonać się, czy robak przypadkiem nie zakradł się aby toczyć drzewo i czy spęknięcie przebiegające przez środek lica nie zagrażało swojemu istnieniu a jeszcze więcej rozszerzaniem się ustawicznym całosci najdroższej relikwii Wilna.

Nie zapomnę do końca życia widoku Obrazu, kiedy wydobyto Go z ołtarza aby przenieść do sąsiedniej zakrystyi. Zakopcony z tyłu, pełen linaej „waty” na spojach, wyglądał raniej na deskę oderwaną od paki z węglami, deskę ciężką, rozchodzącą się, grożącą co chwila rozleczeniem się na części, z których kiedyś powstała. Zatem te świece woskowe, złote,

kierowane w stronę Obrazu: przeczodowne ręce zdają się te płomienie obejmować miłością i do serca przytulać. Praca pszczoły przetwarzająca na płomień a te płomienie, najwyższa ofiara ze zbożnej pracy, z tego zbierania niezmordowanego miodu po lasach i łąkach ze wszystkich ziół, tak słodkich jak i gorzkich, najwyższa ta ofiara obejmowana jest przez te ręce miłosierne w Obrazie jako wotum żywe i najdroższe.

O zapomniany widoku i przynajmniej, kiedy po usunięciu blach nad malowidłem przedstawili się nam kopeć i po tej stronie gdzie twarz i ręce, nawet nie kopeć, ale maż jakaś gruba i chydna, z kurzu, prochu, wilgoci. Tylko Cudowne Lica i Cudowne Ręce i deska pokryta czarną i lepką masą, która zbierała się pod blachami sukienki, rosła i trawiła Obraz, linie Obrazu, farby Obrazu, całe malowidło pochodzące z dawnej epoki, tak, że w pierwszej chwili po zdjęciu blach złocistych, aureoli i koron, całej sukienki wydawało się, że z obrazu nie zostało ani śladu, krom Lica i Rąk.

Zastraszająca ilość gwoździ tkwiła w tej czarnej, błotem oblepionej desce. Zastraszająca ilość, bo sięgająca liczby 2486.

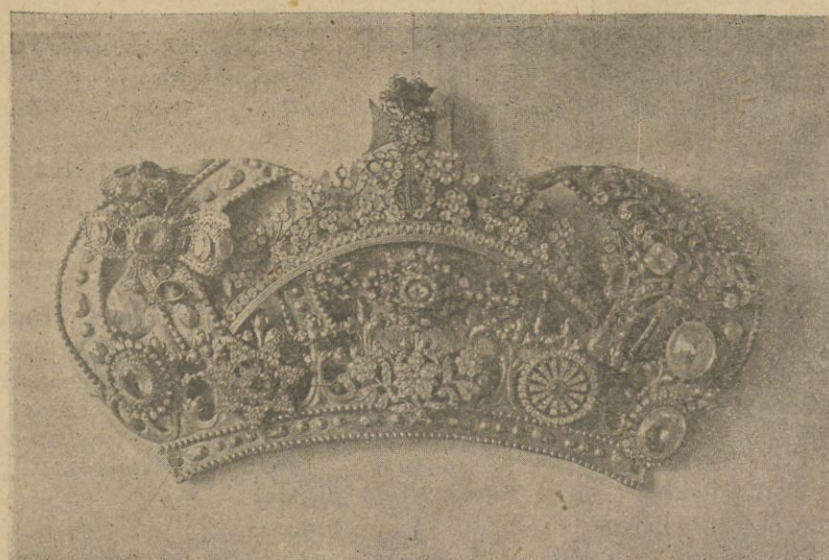
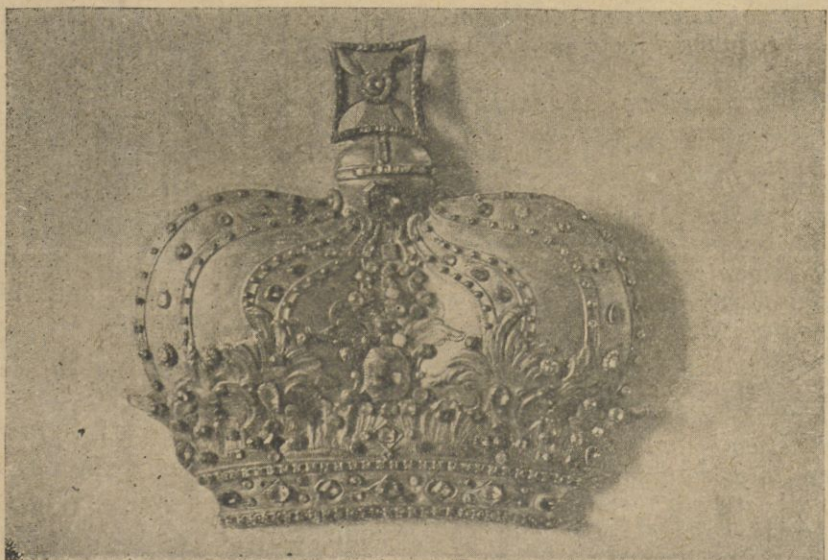
Rutkowski, przed którym stanęła wielka i uciążliwa praca „odnowienia” Obrazu, nie opuścił rąk.

Serce ścisnęło się na widok rozpaczliwego stanu tej najświętszej obok Częstochowy relikwii narodu. Czarne myśli wstawały i kazały najgorsze rzeczy przypuszczać. Mogły być farby pod kopciem rozżarte, strawione, zagryzione przez wilgoć i te wszystkie ostrości klimatu, którym w Wilnie nie ma końca. Sam Obraz był w tej chwili położony na wielkim stole, jak w jakimś szpitalu, w którym ma się odbyć operacja ważna i odpowiedzialna.

Na stoliku pod oknem wielkiem wychodzącym na dziedziniec klasztoru ustawione były faszki, flaszeczki, miseczki, słoiki, wata, gdyby jakieś szarpie, pędzelki, nożyki, obcząski... Nad wszystkim dźwięgało się sklepienie spokojne i poważne refektarza ojców Karmelitów, którzy tu ongiś zgromadzali się przychodząc z cel na długich korytarzach.

Rutkowski z troską w oku wyglądał w tej chwili jak dobry duch tego ambulatorium, na które dawny refektarz został na chwilę zamieniony. Powierzono mu ciężką, odpowiedzialną „restaurację” owa, jak się dziś mówi konserwację Obrazu, która polega na tem, że Obraz należało powrócić do stanu o ile możliwie pierwotnego, a potem na przyszłość zabezpieczyć aby się nie powtórzyło co się było stało.

Jakżeś nie opuścić rąk na widok okropnych 2486 gwoździ tkwiących w desce, wraz z tą raną okropną, że strzał, który można było oglądać poniżej rąk Madonny. Jakis Szwed strzelił znać do Obrazu w owej epoce



lująca w zimie kiedy mróz lub na jesieni kiedy pokazuje się szron, balsamiczna i regulująca termicznie w lecie na skutek żywicznych oparów podczas suszy, która mogłaby Obraz zbyt szybko wysuszać. Sosnowe drzewo dali ludzie dawni we wnekę, element troszczący się o to, aby Obraz z cudownymi ryzami nie ulegał tym wszystkim kaprysom, do których zmu-

aksamit położono w Obrazie między złotem a deską, znać troskliwa ręka zrozumiała, że aksamit w naszym klimacie stanowić może warstwę ochronną skoro oddzieli metal od drzewa.

Głowa Bogorodzicy przez otwór w złocie wyglądająca, z temi swojemi oczami wgląd skierowanymi i wyrazem twarzy owianym spokojem, czyż w matczym rozradowaniu nie

grube, stojące w ołtarzu przed Madonną, one to w ciągu całego wieku odnawiane bez końca i zapalane dają te kopce wszelkie wnikaające za ołtarz, za obraz. Kopce grube na palec i cudem jakimś do drzewa przytulone i niezapalone. Któż nie widział Cudownego Obrazu i tych świec woskowych? Pałace się płomienie gdyby jakimś delikatnym wiewem są zawsze

Piotra Wielkiego, kiedy na Wilno waliła się dzicz ze wszystkich stron grabiąc i mordując.

Pamiętam tę pierwszą chwilę, gdy Rutkowski wziął watę ze stołu i ją zmywał brud swą czarodziejską wodą utlenioną i gdy nagle z pod kopca i smętku błotnej powłoki zaświeciły cynobrowe farby piaszcza około rąk. Było to jakby nagle czerwone,

JERZY REMER.

Madonna warowni wileńskiej.

Przed wszystkimi tytułami, jakie nadaje jej wieki, ten tytuł — Madonny wileńskiej Warowni — był na początku przeznaczenia obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Wizerunek «Strazniczki Wilna» (jak ją pieśń nazywa) powstał bowiem w chwili wzniesienia murów obronnych i bram, które za zezwoleniem króla Aleksandra (w 1503 r.) otoczyły miasto pierścieniem w 1522 r. «dla pewniejszej stróży i bezpieczeństwa od nieprzyjacieli». Wtedy to na ostrym, narożnym końcu miasta stanęła Ostra Brama, ukoronowana zwyczajem średniowiecznym, jak inne, monumentalnym wizerunkiem Matki Boskiej. Fakt wyniesienia tego obrazu ponad miejską bramę — wrota, ponad miasto (bo na jego zarówno ostrym jak i podówczas wysokim końcu) predystynuje bramę na «świętą, Bogu miłą», pod którą «Wilno, bramy, domy swoje» oddawało, jak mówi nabożny śpiew — pod nogi Tej, co «Ostra w swojej gorliwości składa ręce nas przyjmując».

W stwierdzeniu tem, że obraz fundule miasto, od którego dopiero w 1668 roku Karmelici Bosi przyjmują go pod swoją opiekę, tkwi rdzeń historii samego wizerunku, jego osobliwość ikonograficzna — Madonny bez Dzieciątka, która nie mogłaby wejść do wielkiej i tradycją uświęconej rodziny Madonn o typie Odigitrii (Madonny z Dzieciątkiem) gdyby nasz obraz powstał w pracowni klasztornej i był przeznaczony do wnętrza kościoła. Zastosowanie monumentalnych form, obliczonych na działanie z wysokości i perspektywy, jest dalszym i nie ostatnim zresztą sprawdzeniem dociekania idącego w kierunku wyświeślenia tajemnicy czasu powstania obrazu M. B. Ostrobramskiej.

Wyniki twórczej pracy konserwatorskiej, dokonanej z wielką znajomością rzeczy i zakonnym pietyzmem przez Jana Rutkowskiego, usunęły wszelkie pod tym względem wątpliwości, wbrew wszystkim kombinacjom, które opierając się «na powierzchownym patrzeniu nie mogły czy nie chciały zobaczyć prawdy dzieła sztuki. Ono samo mówi wyraźnie i dowodnie, że w naważeniach restauracji obrazu, przeprowadzanych w ciągu wieków, znajduje się punkt stały, otwierający nam drogi, horyzonty i głębie pierwotnych form, które ustalają sprawę datowania wizerunku Madonny Ostrobramskiej. Tym stałym punktem odtworzenia pierwotnego obrazu w jego formach, barwie i technice stała się na początku ta ostatnia, będąca zarazem największą troską i radością konserwatora i badacza.

Pierwotny obraz M. B. Ostrobramskiej był malowany na gruncie kredowym farbą temperową, którą późniejsze wieki pokryły farbami olejnymi. Nieliczne pozostało jeno oblicze Madonny, dziś, po usunięciu nalaciełości kurzu, jaśniejące w całej pełni złocistym kolorytem, właściwym barwom temperowym. Restauracja, t. j. przemalowania nie zniszczyły jednak form. Pod powłoką farb olejnych znajdujemy oprócz pierwotnej techniki temperowej, dobrze zachowane kształty, kontury i linje pierwszego obrazu, który w epoce baroku (XVII wiek) i później (a po 1702 roku) otrzymał nowe farby i barwy, przedstawiające jego powierzchnię, to pewnie, nie przekształcając jednak zasadniczych cech i elementów artystycznej koncepcji. Pozostała ona

W sprawie Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej zwróciliśmy się do znakomitego artysty p. Ludomira Slendzińskiego z zapytaniem jakie ma zdanie co do epoki, w której powstał obraz.

Otrzymałmy odpowiedź:
Co do epoki, można ją określić w sposób bardzo luźny, można załedwie w przybliżeniu określić granice czasu, przed którym obraz nie mógł powstać i już z większą łatwością czas, po którym nie mógł już być malowany. Oczywiście, mówię tu o obecnym stanie badań, które o ile wiem, rozpoczęły się dopiero z chwilą restauracji obrazu i trwały zbyt krótko, aby mogły do pozytywnych rezultatów doprowadzić. O ile wiem nie zostało nawet skutecznie porównanie typu ikonograficznego Madonny z poszczególnymi typami szkół włoskich, bizantyjskich i t. d. Zwracam uwagę, że istniało kilka szkół bizantyjskich, a niektóre z nich kształtowały się później pod silnym wpływem zachodu, jak np. Pskowska szkoła w okresie renesansu. Malarz który malował obraz, mógł tworzyć zarówno pod wpływem szkoły mu współczesnej, jak nawet od siebie chronologicznie odległej, o ile ten obraz ma lokalne pochodzenie, co także moim zdaniem udowodnione nie jest. Wogóle raz jeszcze podkreślę, że nie widzę dotychczas żadnych danych konkretnych do wyrokowania.

Wielkie zasługi w kierunku umożliwienia dzisiejszych badań nad tym



obrazem położył prof. Rutkowski. Wogóle uważam, że Wilno zamało oceniło jego pierwszorzędne zasługi i świętą pracę nad obrazem Madonny wileńskiej. Prof. Rutkowski jest znakomitym fachowcem w restauracji

obrazów, świadczą o tem liczne jego prace w Warszawie na Zamku przy restauracji obrazów i plafonów Boccia-rellego, a także znana praca nad Matką Boską Częstochowską. Całowiek ten dłuższy czas pracował w

biurze, wypukło rzeźbioną. W ten sposób igrać może z kształtami tylko barok, wyczuwający pozatem miąższ materii, jej miękkość i konsystencję. Wreszcie trzecia restauracja, najwiedźniejsza ze wszystkich, to dotycząca przemalowania rąk, które nie utraciły swego wyrazu pod względem ujęcia, kształtu, uległy jednak zdekoloryzowaniu i anatomicznemu malowaniu malarza XIX wieku.

Powyższe fakty natury artystycznej, «wycytane» z samego dzieła sztuki (o którym piszemy obszernie na innem miejscu) nie mogły zająć w jednej epoce, w jśdsem czasie, podobnie jak nie możemy chyba twierdzić, żeby obraz malowany jednocześnie dwoma technikami. Ze spostrzeżeń poczynionych podczas konser-

wacji obrazu wynika zatem jasno, że pierwotny obraz, malowany temperą, był przemalowany później farbami olejnymi. Stało się to w chwili, kiedy Karmelici Bosi otrzymawszy go od miasta (t. j. w XVII wieku) a widząc dzieło sztuki w stanie zniszczenia (nie zapominajmy, że obraz znajdował się na bramie od wieku) postanowili poddać go «odnowieniu» zwłaszcza że «gdy Konwent Wileński z Boskiego zrządzenia tu przy Bramie Ostrej Roku P. 1626 zaczął być fundowany, zaraz Oycowie nasi osobliwą obserwację i weneracją temu Świętemu Obrazowi czynić, i swym przykładem lud wierny do Nabożeństwa, i należytego uszanowania zachęcać i pobudzać poczęli (O. Hilariona — Relacja o cudownym obrazie

Groteski i zgrzyty.

Uroczystość dzisiejsza prócz tonów wzniosłych i pięknych obfituje także w nieprzyjemne zgrzyty. Takim zgrzytem jest oczywiście przedewszystkiem stanowisko [rządu kowieńskiego. Ale zgrzyty zdarzają się i po naszej stronie. Mielimy odwagę to wyznać i winnych polepić.

Oto w Wilnie rozpowszechniają broszurkę w pstrokato-ludowej szacie. Lud oczywiście ją kupuje chętnie. Jest tania, kosztuje 75 gr. a jaskrawość żółto-zielonej okładki niejednego przyciągnie. Broszura nosi tytuł «Historja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej». Napisał ją publicysta «narodowy», innemi słowy endek, który tak sam siebie określa. Broszura rozpoczyna się wstępem historycznym o odległych czasach.

Czytamy w niej:
Wileńszczyzna, jako też wogóle przylegające do niej ziemie wschodnie od niepa młgnych czasów zamieszkałe były przez szczepy słowiańskie, z których każdy miał bądź to swego księcia, bądź też tworzył osobną republikę, z obieraniami władzami, wszystkie jednak stanowiły jak gdyby jedną, wielką rodzinę, mówili jednakim z nami, Polakami, językiem. «Spólny język był właśnie tem złotem ogniem, które nas łączyło w jedną wielką całość, a że między sobą, jak bracia porozumiewaliśmy się wspólnym słowem, więc też nazwałśmy siebie Słowianami, podczas gdy obcych, których rozumieć nie mogliśmy, nazywaliśmy «Niemcami», to znaczy «niemy» lub też «Czechami», «Czechonkami», «Czudami», co znaczy tyle jak: «cudzy», «cudak».

Długi czas nazywano też «Czechonkami» — Litwinów, którzy od dawna zamieszkiwali pas ziemi nad morzem Bałtykiem, mniej więcej w granicach dzisiejszej Kowieńszczyzny i ziemianych obecnie do szczytu Prus Wschodnich.

Ziemia Wileńska później dopiero, na czas pewien trafiła pod panowanie książąt litewskich, początkowo była ona wolna i Litwinów wcale tu nie było.

Swego czasu policja rosyjska wynajmowała różne indywidua, które fałszowały historię na niekorzyść Polaków, a na korzyść Rosjan. Indywidua te zwykle należały do rządu tak często spotykanych w literaturze rosyjskiej «bywalszych ludzi», byli to ludzie, którym wogóle było naprężyć na wio i na szacunek do własnej osoby i własnego pióra oczywiście przedewszystkiem. Ale Rosjanie mieli przynajmniej w takim fałszowaniu historii polityczną rację. Tiómaczyli nam, że obraz M. B. Ostrobramskiej jest prawosławny, że Litwini chcieli się nawrócić na prawosławie, lecz Polacy

temu siłą zapobiegli etc. Wszystko to było skłamanie lecz skłamanie celowe. Lecz jaką rację ma Polak, by fałszować historję w ten sposób, jak to widzimy powyżej? — Żadnej. Dzisiejsza Polska jest przecież spadkobierczynią nie tylko tradycji i praw Korony, lecz tradycji i «praw Wielkiego Księstwa Litewskiego. Fałszerstwa więc tego rodzaju prócz tego, że wzbudzają obrzydzenie nie wypełniają żadnej politycznej roli.

Poznamy nawet w piekle endeka, czyli «narodowca», jak się oni sami nazywają, — po metodach walki polemicznej. Metoda ta polega na dwóch chwytach. Po pierwsze wzbudza się w kierunku przeciwnika jakies podejrzenie o charakterze tajemniczym. Potem dopiero chwyt drugi, skok z oszalemiącym zarzutem, wyrwanym, że się tak wyrażę z samych trzewi sentymentu. Rzuca się na przeciwnika oskarżenie, że popełnił coś specjalnie ohydne, coś bluźnierczego, coś świętokradzkiego. Metoda ta jest znana i niemal codziennie na łamach prasy można obserwować, jak ją endecy stosują do przeciwników politycznych.

Wspaniała groteskowość broszurki o «Historji Cudownego Obrazu» polega na tem, że autor jej, czołowy publicysta «obozu narodowego», metody te stosuje do średniowiecznych Litwinów. Widowisko arcy-zabawne. Wyobraźmy sobie artykuł «Gazety Porannej» oskarżający Cyncerona o to, że jest masonem i żydem.

A więc chwyt pierwszy, rzucenie tajemniczego podejrzenia.

Pisze więc historyk «narodowy»:

Rzecz dziwna jednak, że Tatarzy, którzy ogniem i mieczem spustoszyli całą olbrzymą wschodnią połać Słowiańszczyzny — nie poruszyli wcale Litwinów.

Teraz przychodzi chwyt drugi, rzucenie oskarżenia o zbrodnie specjalnie oburzające sentyment.

Czytamy znów u naszego historjofa:

Tłumaczy się to po pierwsze wielkim ubóstwem Litwinów. Toż stare kroniki piszą, że gdy Litwini musieli zapłacić daninę Kijowowi, nie mając pieniędzy ani innych cenności, wypłacali ją korą dębową i winikami. W takim kraju Tatarzy nie mieli by nie do zarabowania. Ważniejszym jednak był powód drugi: podczas gdy ludy słowiańskie od bardzo dawnych czasów wyznawali wiarę Chrystusową — Litwini podówczas byli poganami, takimiż jak i Tatarzy. Paganie z poganami prędko się porozumieli i pobratali, to też Tatarzy nie tylko ze najmilszej krzywdy Litwinom nie uczynili, ale posługiwali się nimi jako przewodnikami, podczas

jednej z najświetniejszych galerji obrazów, mianowicie w Luwrze. Wszystkie co poruszyło badania nad obrazem Ostrobramskim, przypisać należy prof. Rutkowskiemu, jego umiejętnej restauracji obrazu i badaniu nad jego właściwościami technicznymi, a także nad późniejszymi przemalowaniami. Ta praca prof. Rutkowskiego pozostanie ważkim [materiałem dla badań krytycznych, które niezaawodnie powstaną.

— A co powie Pan o pracach prof. Remera i prof. Skrudlika i o dyskusji między nimi?

— Wolalbym uchylć się od tego pytania. W każdym razie odpowiem całkiem ogólnikowo. W dziedzinie tej nie mogę zabierać głosu, gdyż sprawa ta wymagałaby bliższego zapoznania się z samym obrazem i z materiałami, które dziś jeszcze dostępne nie są, i jak sądzę z mało pracy położono dla ich zgromadzenia. Wiem tylko, że materiały dotychczasowe nie są dostateczne do wyrokowania. Polemika więc, która się rozwija, jest być może pożyteczna, gdyż porusza pewne szczegóły i zachęca do ich zgłębienia i wszechstronnego wyjaśnienia, lecz polemika ta nie może być traktowana jako rezultaty zupełnie pozytywne. Na to jeszcze zaawcznie. Może wszystkim byłoby przyjemnie, żeby ostateczne wyjaśnienia były gotowe na dzień koronacji, lecz niestety nauka także ma swe kaprysy.

i t. d. Wilno, 1823 r.) Wtedy to Madonna Ostrobramska przeistacza się w «Karmelu zaszczyt i ozdobę», staje się dla Zakonu «niewymowną Pocięchą, Pocięzycielką, Obronicielką, Oziękunką» — Mater Amabilis i Mater Misericordiae.

To przeobrażenie Madonny-Strazniczki w Madonnę Miłosierdzia dzieje się za sprawą Karmelitów, którzy budują dla Niej — jak wiadomo — najprzód drewnianą a później murywaną kaplicę z dawną bramą a tem samem z wileńską warownią bezpośrednio i nazawsze związaną.

Odstarowywany obraz pokrywają (przed 1671 r.) złocistą szatą metalową (blachy srebrne pozłacane) wykonaną zapewne przez wileńskich mistrzów złotników, dziełem o wysokiej wartości artystycznej, tworzącem oddającą jedną jakby zrosniętą całość z obrazem. Wizerunek Madonny, jaśniejący dotychczas wspaniałą gamą kolorów i ich «przemianą» (jak mówi cyt. relacja o. Hilarjona) urasta w oczach ludu w zlocistą i duchową Górę Karmel w gamie złotych kwiatów róż, tulipanów, złoceni i gwoździków, stanowiących jakby pancerze Madonny. Ową szalę wraz z płytą dębową (na której obraz jest malowany) przebijają nawskręć kula szwedzka, co stało się najprawdopodobniej w 1702 roku, jeśli ufać Relacji (najbardziej wiarogodnego źródła wiadomości o dziejach obrazu), która wielo mówi o gęstej i częstej strzelaninie około Ostrej Bramy, «okupowanie przez wojska nieprzyjacielskie, a zdobywanej przez śmiałków z obozu polskiego. Wspomniany otwór, w którego głębi dostrzegamy farbę tuniki (czerwoną), mówi nam wyraźnie o jej drugiej restauracji, dokonanej po r. 1702. W ten sposób ustalamy chronologię «nawarstwień» obrazu, po przez które widzimy oprócz odmierznych faktur, technik i form różne treści wewnętrzne, duchowe dzieła sztuki, rozszerzającego horyzonty i otwierającego nam dogłębne myśli i uczucia.

Z drobiazgowej analitycznej pracy badawczo-konserwatorskiej buduje się powoli synteza obrazu Madonny Ostrobramskiej. Trudno dziś przewidzieć dokąd zaprowadzi dalszy wysiłek w kierunku ustalenia osoby twórcy, a tem samem — z jakich źródeł czerpał on natchnienia. Jedno nieulega wątpliwości, że oczy miał skierowane na renesans włoski, a duszę skąpaną w niecodziennej wizji urody: życia, piękna i wiary. Stworzył bowiem dzieło o tak harmonijnych elementach duchowo-optycznych, że podziw budzi we wszystkich od wieków nań patrzących i czujących. Powstało ono zapewne na miejscu, w środowisku wielkiego dworu Zygmunta Starego lub Augusta, którzy otworzyli naocześnie wrota przed artystami Zachodu. (Exot. arch. Zenobi z Rzymu i rzeźbiarz Giovanni Cini da Siena). Jeśli Wilno z okresu renesansu zginęło w nawałnicach dziejowych a głównie pod kilofami barbarzyńców Wschodu (pałac królewski), to ten jeden obraz, ocalały z tej wielkiej epoki, skoncentrował wszystkie walory pod względem treści i formy i stał się cudownym przez to, że w nas nowe, odrodzeniowe budzi uczucia i myśli. Przez niego jak przez pryzmat wielkich wymiarów widzimy dzieje, ludzi i sprawy wielu wieków: od renesansu z odległym echem gotyckiej struktury, poprzez bujny barok wileński aż do suchej anatomii «dziwienstastwiec» klasycystycznego. Ślady to widoczne i wymowne dla wszystkich, którzy w tworze sztuki widzą poza liniami i kolorami oraz poza malarzem-twórcą, artystę pełnego człowieka, umiejącego zorganizować wyobraźnię swego narodu. Takim organizatorem naszej długowiecznej wyobraźni był twórca obrazu M. B. Ostrobramskiej, skoro potrafił wcielić w swoje dzieło najwyższe ideały, kierujące duchowy wzrok w świat rzeczywistych cudów.

Powracając do naszego stanowiska, zaznaczonego w nagłówku, zdajemy do ostatecznego wypowiedzenia za starą pieśnią, że:

«Obrona wielka miasta Giedymina, Wilna całego pociecha jedyna, W tej Ostrej Bramie obrona pożąta, Królowa Polska, a Litewska Księżna, Mieszkanie Boga i zlocisty domie Twój pałac składasz tu przy Ostrej Bramie,

W stołecznym mieście stolicy mądrości

Tu rezydujesz w darów obfitości... ze to wszystko płynie od koncepcji zawieszenia obrazu Madonny na bramie miejskiej Warowni Wileńskiej, z której chwala i sława M. B. Ostrobramskiej rozeszła się po całej dawnej i dzisiejszej Rzplitej i na cały chrześcijański świat, który ją wliczył do wielkiej litanji Królowych.



swych napadów na Polskę płacąc za te usługi kielichami złotymi, monstrancjami i innymi świętymi aparatami w kościołach naszych zebranymi.

Więc Litwini według objaśnień broszurki, która dziś będzie kolportowana po Wilnie, to taka podła nacja, która brata się z Tatarami a potem pełni funkcje przewodników i szpiegów, (więc nawet nie walczy) i opłacana jest za to monstrancjami.

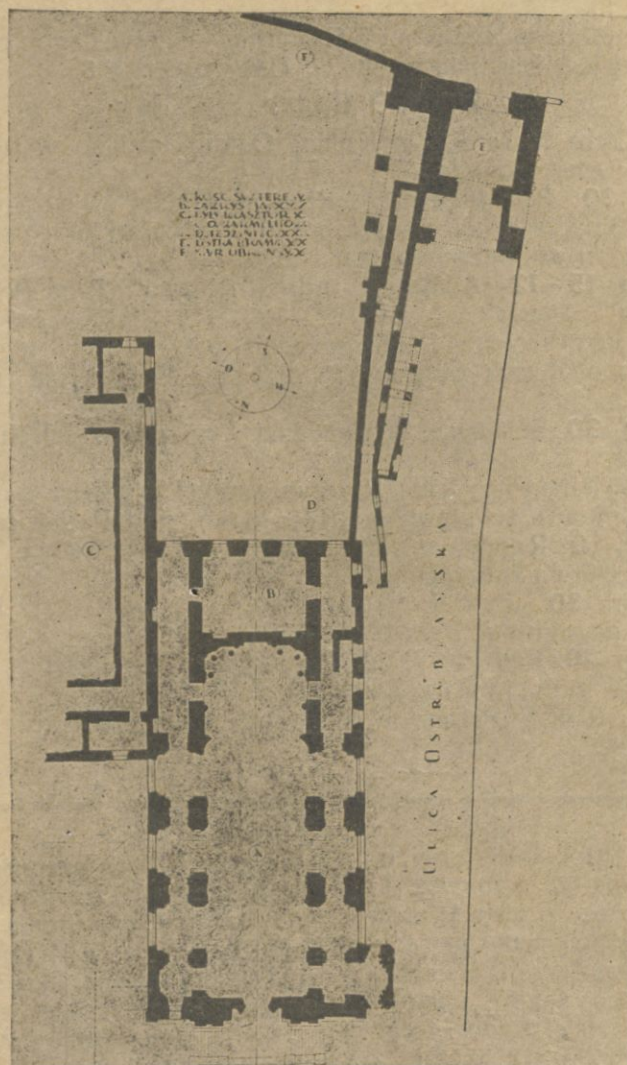
Mam odwagę napisać, że za takie usługi broszura ta warta jest wycofania z obiegu.

Raz, że obrażanie tradycji litewskich jest obrażaniem naszych własnych tradycji. Dziś na uroczystości, od Sapieżów i Radziwiłła począwszy a kończąc na ludzie wileńskim, mamy ludzi, w których płynie krew dawnych poddanych Jagiellonów. W ten spo-

sób nie można pisać o własnej historii.

Po drugie, broszura jest opatrzona wcale mnóstwem świętych obrazków i w portret Papieża na pierwszym miejscu. Lud ją weźmie za książkę «nabożną». Nie można pozwalać, aby ktoś w ten sposób wyszukiwał szlachetniejsze uczucia niewykształconych czytelników i poili ich tak spreparowaną «prawdą» historyczną.

Z jednego miejsca tylko słyszymy echo godne pióra i godne uczciwości autora omawianej broszury. Oto z Kowna: tam właśnie rząd kowieński ogłasza, że Polacy nie dopuścili do udziału w wyborach 10 tys. Litwinów. Ci tam chcą zakłamać całą Europę, po tem jak tu oklamywali lud wileński, agituując za swą listą wyłącznie w języku polskim M.



nienaruszona dzięki tej wysokiej aktywności dzieła sztuki, które musiało tak jak i dzisiaj działać potężnie na restauratora i kierować jego ręką i czuciem. Przechowały się zatem z pierwotnego obrazu jego formy monumentalne, a więc wielki kontur płaszcza (szaty zwierzchniej) Madon-

innych partjach obrazu wyraźne znamiona stylowe. Do takich partji, a drugiej restauracji, zaliczamy przemalowaną tunikę czerwoną, która kłębi się od fałd, wzajemnie się przenikających czy przelewających, gdzie jedna forma zlewa się z drugą lub w niej zanika, co razem tworzy barwną

UROCZYSTOŚCI OSTROBRAMSKIE.

Wczorajszy dzień.

Przyjazd Prezydenta.

Salwy armatnie witające przybywającego wczoraj pod wieczór do Wilna prezydenta Rzeczypospolitej dały sygnał rozpoczęcia się wielkiej wileńskiej uroczystości Ostrobramskiej.

Dworzec w chorągwiach i girlandach. Na peronie przedstawiciele najwyższych w województwie władz cywilnych tudzież okręgowych militarnych. Duchowieństwo katolickie z J. E. arcybiskupem metropolitą i J. E. ks. biskupem Bandurskim na czele; reformowane i luterzańskie, prawosławne z władzą wileńską; muzułmańskie, wśród przedstawicieli gminy żydowskiej senator-rabin; członkowie komitetu Koronacyjnego etc. etc.

Wysiadającego z pociągu Prezydenta Mościckiego powitał pierwszy wojewoda Raczkiewicz; towarzyszy mu wzdłuż frontu warty honorowej i — przy nieustających dźwiękach hymnu narodowego — prowadzi z czwartego peronu ku całemu tłumowi osób przybyłych na powitanie Głowy Państwa.

Występuje naprzód prezydent Bańkowski i wita Najwyższego Przedstawiciela Państwa serdecznym a pełnym podniosłości nastrojem przemówieniem. Tuż obok trzyma p. vice-prezydent Chleb z solą. Jest to bochenek naszego szarego pytlowca z koroną na nim; korona tworzy wierszyk solniczeki wpuszczonej w chleb; zamiast na „tacy srebrnej” — leży chleb na dużym talerzu misternie ciętym w nasze lipie; w głębi w płaskorzeźbie św. Krzysztof, w otoku napis powitalny. Drzewo, broń Boże, nawet nie małowane! Ładny, serdeczny pomysł; tak naprawdę nie ma.

Pan prezydent ujmując wszystkich niezmierną uprzejmością; miły, szczerzy uśmiech opromienia mu twarz. Wita się najpierw z duchowieństwem wszystkich wyznań; potem p. wojewoda prezentuje mu kolejno cywilną generalicję — i oficjalną część powitania skończona. Po tamtej stronie dworca zagrzmia wiwaty zmasowanej na placu publiczności. Grzmiały okrzyki, muzyki grają, furczy chorągiewki lanc ułańskich, tentent koni rozlega się — p. prezydent odjeżdża do miasta. Towarzyszy mu ułańska eskorta. Z prezydentem rusza długi szereg aut i powozów.

Pan prezydent Mościcki po raz pierwszy w życiu ogląda Wilno. Wjeżdża do miasta rozchylanego chorągiewkami, tonącego w girlandach z zieleni, którego ulice zaczynają w szybkim tempie nabrzmiewać nieprzeliczonym tłumem.

Witaj uam, gościu dostojny, pod skrzydłami Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej! Niech Ukoronowanej pierwszej błogosławieństwo ku Tobie się zwróci.

Premier marszałek Piłsudski przyjeżdża na uroczystości koronacyjne dziś rano. Panu Marszałkowi towarzyszy szef gabinetu wojskowego oraz adiutanci.

Razem z Prezydentem Mościckim przybył tylko min. Miedziński.

Minister sprawiedliwości p. Aleksander Meysztowicz i min. Staniewicz przybyli kilka godzin przedtem samochodami.

Min. kolei p. Romocki przyjechał dziś rano. Min. Romocki w południowy wrz. Raczkiewiczem wyjechał do Oran w celu spotkania Pana Prezydenta.

Minister spraw zagranicznych p. Zaleski na uroczystości koronacyjne nie przybędzie z powodu niedyspozycji.

Na uroczystości koronacyjne powiadzieli swój przyjazd: ze stronnictwa prawicy narodowej hrabia Zdzisław Tarnowski z Dzikowa, prezes stronnictwa, i książe Janusz Radziwiłł prezes warszawskiego oddziału stronnictwa.

Wczoraj zaś przybył do Wilna ze Lwowa pan Żurowski przedstawiciel lwowskiego oddziału stronnictwa. Z organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej, ks. Eustachy Sapieha prezes organizacji, hr. Adam Tarnowski, hr. Stanisław Czacki, pan Dworakowski, prezes woł. związku Ziemi.

Przeniesienie Cudownego Obrazu z Ostrej Bramy do Bazyliki.

Przed przyjazdem Pana Prezydenta około godziny 4-tej popołudniu na ulicach wiodących od Ostrej Bramy ku Bazylice wstrzymano ruch kołowy. Wyłoty ulic obsadziły patrol policyjne. W kierunku do Ostrej Bramy zdążyły procesje kościelne, duchowieństwo i organizacje mundurowe.

Przed kaplicą Ostrobramską licznie zgromadzone duchowieństwo świeckie i zakonne oraz straż honorowa, mająca iść przy feretrze, oczekiwała już przed godz 5-tą Obraz Cudowny umieszczony był przed ołtarzem w Kaplicy Ostrobramskiej. Punktualnie o godz. 5-ej wzięto Obraz przy odgłosie sygnaturki z kaplicy.

Zanim umieszczono jednak Obraz na feretrze i wyniesiono z kaplicy upłynęło kwadrans.

W chwili gdy ukazał się na purpurowym feretrze Obraz Cudowny ozwały się wszystkie dzwony i zagrzmiała muzyka fanfara na cześć Królowej Niebios. Głowy pochylały się. Zabyły w słońcu ostrza szabel, salutowały Panienkę Przenajświętszą.

Majestatycznie posuwał się obraz niesiony przez 12 księży w dalmatykach.

Przy feretrze straż honorowa stanowiły organizacje mundurowe; jak dowórczy, hallerczy, sokoli, harcerze, a przedwzrostkiem korporacje akademickie. Przed obrazem postępował biskup z sędziwym Metropolita Roppem na czele. Duchowieństwo unickie i zakonne tworzyły długie ruchome szpale. Na samym przedzie szły procesje kościelne. Ze wszystkich gmachów powiewały radośnie chorągwie o barwach narodowych i papieskich, na chodnikach tłumy ludzi w zachwyceniu upadały na kolana przed jaśniejącą w słońcu Panienką. Tu i ówdzie odezwały się szlachy, gdzieś gdzieś ręce wyciągnięte błagały o łaskę. Zdawało się, że gwiazdy z nimbu Królowej Niebios odrywały się i spadały migocząc w słońcu na tłum szary rozmodlony.

Kolo kościoła św. Kazimierza na placu przed ratuszem rozwinął się pochód wspaniały. W dzwony uderono na wiezy kościelnej. Fanfara witała orkiestra gimn. oo. jezuitów przechodzącą procesję. I znów tłumy kołysz się pochylając się w koronie poddań. Widać było wzruszenia we wszystkich oczach.

Św. Jan wita Królowę sygnaturką i śpiewem. Przed Bazyliką zgromadziły się tłumy widzów. Procesje kościelne zbaczają na ulicę św. Magdaleny. Duchowieństwo szpalerem wchodzi do wnętrza Bazyliki. Za nim wniesiono obraz. Tu przy odgłosie pieśni „Pod Twoją obronę” umieszczono Obraz cudowny wraz z feretronem przed głównym ołtarzem. Do koła Bazyliki zgromadziły się liczne rzesze wiernych w rozmodleniu i nieomal ekstazie religijnej przejętym cześć do Matki Bożej. Przy obrazie pozostała straż honorowa barwiarzy Konwentu „Polonia”. Co godzina zmienia się straż. Pełnią ją kołono wszystkie korporacje akademickie i organizacje mundurowe przez noc całą, aż do chwili rozpoczęcia właściwej uroczystości koronacyjnej na placu katedralnym.

Powitanie X. X. Biskupów.

W godzinę po przyjeździe Pana Prezydenta, pociągiem osobowym przybyli XX. Biskupi z J. E. kardynałem prymasem Hlondem i kardynałem Kakowskim na czele.

W oczekiwaniu dostojnych gości na peronie zebrali się liczni przedstawiciele duchowieństwa z J. E. ks. arcybiskupem Jalbryzkowskim, oraz władz wojskowych i cywilnych z vice-wojewodą p. Ol. Malinowskim i gen. Burhardt-Bukackim na czele.

Tłumnie zgromadzona publiczność wypełniła szereg peronów. U głównego wejścia ustawili się orkiestra szkolna. Przed dworcem młodzież szkolna, akademicka, korporacje i organizacje społeczne utworzyły szpale.

Przybyłych dostojników powitał J. E. ks. arcybiskup Jalbryzkowski, poczem XX. Biskupi udali się przed dworzec gdzie oczekiwały samochody. Oprócz J. E. kardynałów Kakowskiego i Hlonda przybyli XX. Biskupi: Przędziecki, Lisiecki, Wacanga, Okuniewski, Owczarek, Kubina, Nowak, Łukowski, Fiszer, Krynicki i Mańkowski.

Litwini na uroczystościach.

Jak już donosiliśmy, władze litewskie nie zezwoliły ludności katolickiej wziąć udziału w wileńskich uroczystościach Koronacyjnych i w celu uniemożliwienia samowolnego przejścia granicy obsadziły ją wzmocnionymi placówkami i patrolami lotnymi. Pomimo tych zabiegów, jak nas informują z wiarygodnego źródła, kilkudziesięciu osobom udało się prześlizgnąć się przez granicę. Osoby te zgłosiły się do naszych władz granicznych, które ze swej strony udzieliły im jaknajdalej idącej pomocy.

Od osób przybyłych z granicy dowiadujemy się, że zatrzymanych na granicy obywateli litewskich straż graniczna odprowadziła w głąb terytorium, gdzie spotykają ich szlaki ze strony szaulisów.

Natomiast zapowiedzieli liczyć przyjazd Litwinów miejscowych z okolic Świecian, Oran, Suwałk i t. d. Charakterystycznym jest, że kwestia udziału w uroczystościach lub nie, jest tematem ciekawej polemiki pomiędzy obywatelami chadekowskimi i ludowców O ile bowiem chadekawałoby do udziału, o tyle socjaliści stoją na przeciwnym stanowisku.

Bardzo sympatycznym objawem jest też ukazanie się pewnej ilości druków o tendencji wybitnie tradycyjnej i historycznej. Do takich należy przede wszystkim jednodniówka „Prie Ausros Varta” nawołująca gorąco do udziału w uroczystościach, które wypływają z tradycji kraju i W. Ks. Litewskiego.

Ukazały się też w kolportażu pocztówki z obrazkiem Matki Boskiej wierzycielom litewskim p. Oskierki.

Przyjazd posła Stetsona.

Wczoraj przyjechał do Wilna w charakterze prywatnym poseł Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pan J. Stetson który zamieszkał w charakterze gościa u hr. Jana Tyszkiewicza.

Zgon Kazimierza Niewiarowskiej.

Wczoraj rano rozszła się po Wilnie wiadomość, że prymadonna operetki stołecznej p. Kazimiera Niewiarowska, która w czwartek wieczorem uległa okropnemu wypadkowi zmarła, w szpitalu św. Jakóba od poparzenia.

Jak wiadomo f. p. Kazimiera Niewiarowska bawiła w Wilnie z trupą operetkową mieszkając w specjalnie dla trupy przydzielonym wagonie. W momencie kiedy niedoświadczona dyrektorka operetki zajęła ją praniem szulienki w benzynie, prąd powietrza wytworzony przez otwarte drzwi przybliżył płomień palącego się obok primusa co spowodowało wybuch. Momentalnie cała sukienka f. p. Kazimierzy Niewiarowskiej stanęła w płomieniach, jednak nie tracąc przytomności umysłu momentalnie wyskoczyła z wagonu. Przechodząc wypadkowo kolejarz z narażeniem się począł tłumić płomienie, przyczem nie zdając sobie sprawy z następstw oblat płonącą wodą.

Natychmiast zezwano karetkę pogotowia i odwieziono obłą do szpitala św. Jakóba, gdzie z polecenia lekarzy włożono ją do wanny z oliwą. Chora czuła się jeszcze na tyle dobrze, że o własnych siłach szła owinęta w prześcieradło do karetki. W szpitalu stan zdrowia chorej pozostał bez zmiany. Ś. p. Kazimiera Niewiarowska była zupełnie przytomną, rozmawiała z siedzącą obok niej koleżanką Lucyną Messal, a nawet podkładała depesze do matki swojej, w której zawiadamiała ją, że czuje się dobrze. O godz. 2 po północy lekarze położyli wyjąć chorą z oliwy. O trzeciej była już nieżywa.

Wczoraj o godz. 5 po południu odbyła się ekshumacja zwłok zmarłej na dworcu kolejowym, gdzie trumna została ustawiona w specjalnym wagonie. Dziś o godzinie 8 m. 20 pociągiem pociągłym wagon ze zwłokami odjedzie do Warszawy.

Aresztowania wśród komunistów.

Wczorajszej nocy władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztów wśród wybitnych przedstawicieli Białoruskich grupujących się koło komunistycznej „Hamady”.

W lokalu redakcji biat. wydawnictwa „Małanka” aresztowano Jana Morozowicza, Ignacego Dworczanina oraz Wincentego Gryszkiewicza. Jednocześnie aresztowano redaktora „Białoruskiej sprawy” p. Szyno, potem Rutkowski, Menke i Kościelnicza. Tego ostatniego zwolniono.

O godz. 3.30 w nocy aresztowano przybyłego niedawno z Kowna cesera Mamonko. Wyniki rewizji dały wysoce obciążający materiał. Według krawczych pogłoszek areszty te stoją w związku z projektowaniem wystąpienia komunistów w dzień uroczystości koronacyjnych i przyjazdu Prezydenta Państwa. Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy.

Rozstrzelanie Polaka w Kownie.

Z Kowna donoszą: Ogłoszono tu wyrok sądu polowego w sprawie oskarżonych 7 Polaków. Jak wiadomo zarzucono im uprawianie rzekomego szpiegostwa na rzecz Polski.

Sąd skazał trzech na karę śmierci przez rozstrzelanie. Dwóm Prezydent Państwa zamienił karę śmierci na więzienie dożywotnie. Natomiast Antoniego Makarskiego rozstrzelano.

Historja Daudeta.

Leon Daudet oswobodzony przez Kamelotów króla w sobotę z więzienia Sante jest figurą o pierwszorzędnym znaczeniu. Rozbija on wszystkie próby „zabójstwa przez milczenie” jakie organizuje przeciw jego osobie rząd, prasa, wreszcie sama publiczność republiki francuskiej. Rojalizm z *L'Action Française*, który tak mało ma cech wspólnych z autentycznym ruchem legitymistycznym, jaki istniał bezpośrednio zaraz po ustąpieniu Karola X-go — posiadał czterech, posiada trzech naczelnych, kierowników, z tych czterech jeden Valois, interesujący twórcą teorii ekonomicznych, zdradził monarchizm i stał się założycielem faszyzmu francuskiego. Pozostali: Jakób Bainville, niesłychanie zdolny umysł, pozornie uganiający się za ekscentrycznością ujęcia każdego problemu jest może najgłębszym znawcą francuskiej polityki zagranicznej. Karol Maurras, twórca ideologii nowoczesnego monarchizmu francuskiego. Wreszcie Daudet. Tego zadaniem jest jakby reklama ruchu rojalistycznego we Francji. Jest on duszą wszelkich pomysłów, które sprawiają, że już od lat 20-ści cała Francja zmuszona jest co najmniej co dwa tygodnie mówić o rojalizmie z *L'Action Française*. Czy to będzie walka z apasami wewnątrz Paryża, czy walka z państwem niemieckim i jego szpiegami czy rywalizacja pomiędzy tygrysem Clemenceau a Caillaux, Daudet jest zawsze wszędzie, stale pomiędzy trybami wytwarzającymi opinię publiczną, amieszcza swą otyłą figurę właśnie na falach śmigła radio, właśnie na polu światła bieżącego na ekran kinowy. Francja musi mówić o nim. On ją zmusza do tego. Jest to jakby genialny dyktor biura reklamy rojalizmu francuskiego, jego koledzy z parlamentu kochali go. On jeden, w całej tej komedii parlamentarnej był szczerzy, bo był otwartym wrogiem całego parlamentu. Chciał wszystkich przekrzyknąć. I ryczał długo ze swego miejsca na skrajnej prawicy, nie opuszczając żadnego posiedzenia, nawet wtedy, gdy prócz majestatycznych lecz sennych wońnych nikogo prawie w sali nie było.

Daudet twierdzi, że policja zamordowała mu syna. Też tę rozwija od lat kilku, codziennie na łamach swej gazety. Pisze o rzekomych mordercach t. j. o p. Lannes (szwagrze Poincarégo), Marlier i innych, codziennie nazywając ich mordercami, wzywając ich by mu wytoczyli proces o oszczerstwo.

Ci tego nie robią, czy dlatego, że chcą dokoła Daudeta zorganizować obstrukcję milczenia, czy dlatego, że proces taki wyciągnąłby na jaw różne brudne praktyki policji politycznej. Raczej to drugie.

Dalsza część tej historii demonstruje się obecnie. Szofer Bajot, podobno przekupiony przez samego Daudeta, celem wywołania procesu o zabójstwo małego Filipa, proces ten wygrał i Leon Daudet został skazany na karę więzienia. Daudet zrobił początkowo niesłychaną historję w redakcji swego pisma, gdzie chciał się bronić, a tysiące kamelotów królewskich miało stawić opór policji. Po dwóch jednak dniach i po pięknej przemowie prefekta policji: „panie Daudet, nie chce pan chyba, by krew Francuzów się polała”, — Daudet oświadczył: „nie chcę wojny domowej” i poddał się. W więzieniu go zamknęto razem z Delestem. Teraz kameloci królewscy powzięli podejrzenie, że Daudeta chcą otruć w więzieniu. Dlatego go uwolnili, w ten sposób, że jeden nieznany kamelot zadzwonił do dyrektora więzienia udając ministra Sarraut i polecił mu wypuścić Daudeta, Delesta, a także komunistę Semarda.

Kompromitacja rządu jest okropna. Pokrywa go śmieszność. Gdyby to nie był gabinet koncentracji sił narodowych p. Poincaré, z tyłu byleby premierami, jako członkami gabinetu, a jakiś pierwszy lepszy gabinet, z tej dużej liczby, które trzęsą republiką rządzący, toby już się wyrzucił po takiej awanturze. Zwłaszcza przykre jest, że dzwonek telefoniczny wypuszczający trzech więźniów nie był pierwszą próbą tego rodzaju uwolnienia. Oto na tydzień przed uwolnieniem Daudeta został w ten sposób uwolniony z tego samego więzienia niejaki Girardin tylko, że wtedy na rozkaz prawdziwego ministra. W sprawie dyrektora w więzieniu Sante (zdrowie) zwrócono się do ministra spr. wewnętrz-

nych z łatwym kalamburem: *il est un peu malade votre directeur de la Sante* (on jest zapewne chory, ten pański dyrektor „Zdrowia”) — a p. minister spr. wewn. kierowany widać chęcią p. Barthelemy ministrowi sprawiedliwości, odpowiada „no proszę sobie wyobrazić tego głupiasa, który telefonuje do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdy sam jest zalewany od sprawiedliwości”. Ołóż ta odpowiedź p. ministra spr. wewn. poza wyrażną intencją zwalnia kawału na koleje, nie miała merytorycznych podstaw, bo Girardina właśnie ministerstwo spraw wewnętrznych zwolniło z więzienia za pomocą dzwonka telefonicznego. Skoro więc nieszczyśliwy p. dyrektor Catry zwolnił wtedy na dźwięk mikrofonu Girardina, nie miał powodu teraz nie zwalniać Daudeta, Delesta i Semarda, skoro mu ten sam jego i mikrofon w ten sam sposób wolę sprawiedliwości objawił.

Biedny p. dyrektor Catry miał za ledwie dwa miesiące do emerytury. Teraz jest zawieszony w czynnościach i ma sprawę dyscyplinarną. Chodzi po Paryżu, unika fotografów, którzy na niego czatują, chowa swoje oblicze za kapelusz i tak tylko można go widzieć w obiektywie fotograficznym. *L'Action Française* sprawczy jego kompromitacji broni go w całym ludzki i całkiem rozsądny sposób. Natomiast p. Viala wice-dyrektor więzienia Sante i już mianowany następcą p. Catry, opowiada dziennikarzom wszystkie pikantne szczegóły, z uśmiechem półzadowolone błagającym koło warg. Rząd chce całą winę zważyć na p. Catry, pod tym względem są solidarni p. Sarraut i p. Barthelemy.

Zabawne jest także oświadczenie p. Pujo, wodza kamelotów i technicznego kierownika wydawnictwa *Action Française*. Przybył on do sądziego śledczego i powiedział uroczysto:

— *L'Action Française* przyjmuję na siebie całą winę za uwolnienie Leona Daudeta.

A potem dodał złośliwie: — „Pozostawiamy tylko władzom kłopot sformułowania jurydycznego oskarżenia przeciwko nam”.

Tego miały władze dosyć i aroganckiego Pujo aresztowały, aby w kozie oczekiwał na zagadkę jak będzie wyglądał jurydyczne sformułowanie oskarżenia.

Historja Daudeta nie tylko ośmiesza gabinet, lecz także podkreśla znane zresztą doskonałe braki funkcjonowania francuskiej maszyny państwowej. Urzędnicy zależni od ministrów, od posłów, od prasy, sami wiążąc się do różnych partijek politycznych. Tajemnice stanu niemożliwe do ukrycia. Oto bolszewicka *Humante* stale podaje do wiadomości najtajniejsze rozkazy i najpoufniejsze okólniki. Oto rząd lawirujący pomiędzy śmiesznością własną a drwiącymi intencjami prasy. Oto bezsilność i brak autorytetu w zemiście i to za czasów rządu o zgola wyjątkowej powadze, zgola wyjątkowo poważnym doborze personalii gabinetu.

Na tem tle Leon Daudet, któregośmy nazwali dyrektorem biura hałaśliwej reklamy, reklamującej jednak poważną, głęboką i piękną myśl odrodzonego rojalizmu francuskiego — na tem tle otyła postać Daudeta wyrasta do rozmiarów epickich. To ta rubaszna rzeczywistość, która z gasi końskim z humorem zrzuca z poważnych głów dostojników republikańskich czapki frygijskie, dziś już emblematy tylko śmiesznej pozy. Oto gruby Daudet, który dziś już zajada ostrzyg w Ostendzie, czy popija Chianti we Włoszech, hałaśliwie oznajmia swą miłość Francji i swe lekceważenie republikańskich jej władców. 'M.

Sejm i Rząd.

Wymiana depesz.

WARSZAWA. 1 VII. Pat. Z okazji objęcia M-stwa Spraw Zagranicznych przez premiera Briatiana, minister Zaleski otrzymał następującą depeszę: J. E. Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski — Warszawa. Obejmując kierownictwo M-stwa Spraw Zagranicznych, śpieszę zawiadomić Waszą Ekszelencję o moich stałych wysiłkach skierowanych ku rozwojowi szerszych przyjacielskich stosunków i aliansu między naszymi krajami, stosunków, które odpowiadają stałym interesom oraz tradycyjnym uczuciom Polski i Rumunii. (—) Briatiana.

Na powyższy telegram minister Zaleski odpowiedział: J. E. Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Zagranicznych Briatiana — Bukareszt. Żywo wzruszony słowami Waszej Ekszelencji śpieszę zapewnić Waszą Ekszelencję ze swej strony, iż rząd polski pragnie również coraz większego zacieśnienia węzłów, które odpowiadają wzajemnym interesom i uczuciom naszych krajów i narodów (—) Zaleski.

Wniosek w sprawie usunięcia liczników.

WARSZAWA. 1 VII (tel. w. Słowa). Na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu znajdzie się wniosek podpisany przez następujące kluby poselskie: Ch. D., ZLN., Piast, NPR., PPS., Wyzwolenia i Koło Żydowskie w sprawie usunięcia liczników telefonicznych wprowadzonych przez rozporządzenie ministra Miedzińskiego.

Na 10 cio miesięczną wypłatę
Najlepsze w świecie
Oryginalne
Szwedzkie włóki

DIABOLO
poleca
representant fabryki

Zygmunt Nagrodzki
Wilno, ul. Zawalna 11-a.
CENY FABRYCZNE.
Żądajcie cenników.

NAJLEPSZA
ZE WSZYSTKICH

CEKOLADA
Plutes!!!

Sklep Fabr. Mickiewicza 10.

Ogłoszenie.
Zarząd dóbr i Zakładów Przemysłowych Romana Żurowskiego w Leszczkowie p. Warę (Małopolska) zawiadamia, że wszystkie wyroby Leszczkowskiej fabryki sukna i koców wystawione są na Wystawie Przemysłu Krajowego w Wilnie pałac hr. Tyszkiewiczów ul. Arsenalska. Tamże przyjmują się zamówienia na burki (na wzór sławuckich) oraz uskutecznią się sprzedaż towarów i udziela informacji co do przeróbki dostarczanej wełny.

RADJO
solidny sprzęt radio amatorski.
Kompletne instalacje z nowoczesnych odbiorników.
CENY NISKIE.
Bezpłatne porady poleca
najstarsza firma Radjowa
w Wilnie.
Wileńskie Biuro Radjotechniczne
Mickiewicza 23. Tel. 405.

NAJLEPSZE KSIĄŻKI!
ZADAJ BEZPŁ. PROSPOWOL. WARSZ. KREDYTOWA 10

Wileński Dom Tow. - Przemysłowy

Br. JABŁKOWSCY Sp. Ak.

Wilno, Mickiewicza 18

Towary włókniste,

Galanteria męska i damska,

Konfekcja męska,

Narymberszczyna,

Porcelana, ceraty,

Perfumy, mydła, meble.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy.

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5).

Od piątku dnia 1 lipca 1927 r. codziennie w dniach uczczenia wielkiego święta Koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie danem będzie najwspanialsze dzieło opiewające tradycje ludu tej ziemi, a stworzone przez największego jej syna ADAMA MICKIEWICZA i genialnego muzyka STANISŁAWA MONIUSZKĘ w formie scenicznej

pomysłu Prof. ADAMA LUDWIGA i Prof. STANISŁAWA MATUSIAKA, a to:

DZIADY—WIDMA

MISTERJUM LUDOWE w 2 odsłonach.

w wykonaniu: Wandy Hendrychówny (Aniołek, dziewczyna) Janiny Korsak-Targowskiej (zjawia, Janiny Sumorokowej (słowo mówione), Adama Ludwiga (Guślarz), Jerzego Kalifskiego (słowo mówione), Feliksa Malinowskiego (dzieci: Dymitra Dubrowskiego (starzec), wybitnych solistów, przedstawiających zjawy ptaków drapieżnych, wzmocnionego chóru teatralnego operowego i orkiestry pod kierunkiem Kapelm Władysława Szczepańskiego.

Litanja Ostrobramska

MISTERJUM ZAKOŃCZY.

muzyka St. Moniuszki (z części I. Sancta Maria i Agnus; również w formie scenicznej).

jako epilog „Widm”, uplastyczniający błogostawieństwo rozwoju nowej epoki chrześcijańskiej idei w Polsce, a wyrażonej we wzniosłych symbolach hołdu, pokory i miłości.

Kasa czynna codziennie od godz. 5 po poł.

Ceny biletów: Parter — 1 zł. Balkon — 50 gr.

Początek przedstawień: 1—o godz. 6 ej wiecz., 2—o godz. 8 ej wiecz., 3—o godz. 10 ej.

W razie wstrzymania ruchu z powodu procesji na ulicy Ostrobramskiej, wejście do Sali Miejskiej z placu Bosackiego przez Pasaż.

Pierwsza Wileńska Spółka

WIN I PRZETWORÓW OWOCOWYCH

Wytwórnia ul. Piłsudskiego 2. Sklep detaliczny ul. Wileńska 36. Tel. 886.

POLECA: wyborowe wytrzymale Wina Krajowe własnej produkcji, duży asortyment spirytualii najprzedniejszych firm krajowych i zagranicznych, serów, delikatesów i świeżo otrzymanych znanej dobroci wileńskich wędlin litewskich.

Ceny stałe i umiarkowane.

Wina należy żądać we fiaskach i szklanceczkach w pierwszorzędnym restauracjach, jak to:

„ZACISZE” — ul. Mickiewicza 25 „GEORGES” — ul. Mickiewicza 20
„MYŚLIWSKA” — „ 9 „BRISTOL” — „ 22.

A także w pawilonie firmowym na wystawie ruchomej ul. Arsenalska b. pałac Tyszkiewiczów.

Nieruchomości ziemskie. Majątki, folwarki, ośrodki, mły w wodne, — pośredniczymy w kupnie i sprzedaży. Domy i place miejskie. Lokaty kapitałów na pewne zabezpieczenia.

Pożyczki niskoprocentowe. Dzierżawy majątków ziemskich. Szacowanie nieruchomości miejskich i wileńskich wg. cen rynkowych.

Kosztów przy zgłoszeniu niema. Komis niski do uzgodnienia. Kaucjonowane i koncesjonowane.

Wileńskie Biuro Komisowo-Handlowe ul. Ad. Mickiewicza 21. Tel. 152.

Ogłoszenia i reklamy do wszystkich pism. Fachowe pisanie podań i przepisywanie na maszynie.

STADJON SPORTOWY na Pióromoncie.

w niedzielę 3-go i w poniedziałek 4-go lipca odbędą się na wolnym powietrzu WIELKIE WIDOWISKA BATALISTYCZNE p. t.

„ZWYCĘSTWO TADEUSZA KOŚCIUSZKI POD RACŁAWICAMI”

Udział biorą: Zespół Artystów Teatru Polskiego w Katowicach. Banderia Krakowskich Kosynierów, wojsko (artylerja, kawalerja, piechota) w historycznych kostiumach kościuszkowskich.

Inscenizacja: A. Kobryn, J. Leśniewski, J. Krokowski. W rolach głównych: J. Mazanek (Kościuszko), K. Kijowski (Bartosz Głowacki). Ceny miejsc od 1 zł. Bilety zakupione na niedzielne widowisko dają prawo wejścia na mecz Zidenice mistrz Czechosłowacji — W. K. S. „Pogoń”. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W.P. Sztrala.

Początek widowisk: w niedzielę o g. 3 po poł., w poniedziałek o godz. 4 min. 30 po poł.

Założ. w 1875 r.

fabryka i magazyn wyrobów złotych, srebrnych i metalowych

p. f. L. Perkowski i K. Malinowski

ul. Wielka w murach kościoła św. Jana poleca:

Obrazy, medale i medaliki M. B. Ostr. Pamiątki z Wilna.

Artykuły kościelne. Nakrycia stołowe. Biżuteria. Zegary i zegarki pierwszorzędných firm szwajcarskich: Zenith, Alpina, Longines i t. p.

Fabryka wykonuje złocenie, srebrzenie, niklowanie, reperację.

Ceny niskie.

Wykonanie z gwarancją.

Warszawski Oddział Fabryczny

Frankolin
sz. a. a.

Mickiewicz 4.

Poleca Najwytworniejsze

CZEKOLADKI w 108 odmianach

— MARCEPANY —

wielki wybór BONBONIEREK
Dużo nowości. Towar otrzymuje się z Warszawy codziennie bagażem.

E. Mieszkowski

Mickiewicz 22

Wytworne i trwałe

CZAPKI

KAPELUSZE

Kraj, i zagr. (Borsal., Habig i in.)

Na Pamiątkę Koronacji

zamiat 12 tylko 4 zł.

Patrz na ostatniej stronie.

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa i Ska

w Wilnie ul. Mickiewicza Nr. 7.

poleca: Albumy Koronacyjne. Albumy Ostrej Bramy i Wilna Bułhaka. Przewodniki i plany. Plakietki Mennicy Państwowej. Fotografje i t. p.

Księgarnia KAZIMIERZA RUTSKIEGO

została przeniesiona do nowego lokalu

ul. Wileńska 38 (tuż przy ul. A. Mickiewicza).

Jednocześnie poleca następujące wydawnictwa własne jako Pamiątki z Wilna:

MÓJ PRZEWODNIK, 18 najśliczniejszych widoków Wilna z placem miasta, na pap. ilustr. w ozdobnej okładce. Cena 0,90 gr.

MATKA BOSKA MIŁOSIERDZIA W OSTREJ BRAMIE, z 11 ilustr. na pap. ilustr. w ozdobnej okładce. . . 0,65 gr.

Pielgrzymi Litwini śpieszcie na ulicę Mickiewicza 19 m. 24 do Komitetu przyjęcia pielgrzymów Litwinów i Łotyszów.

Znajdziecie tam troskliwą opiekę w czasie pobytu w Wilnie.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE

najlepszej CYKORJI
DOMIESZKI DO KAWY I KAWOL

„GLEBA”

Sp. Ziemian. Producentów Cykorji w Włocławku.

Skład fabryczny w Wilnie

„Import” ulica Rudnicka Nr. 25

tel. 630



DOM HANDLOWY — PRZEMYSŁOWY
FELIKS PAWŁOWSKI I SKA
WARSZAWA

REPREZENTACJA

SKŁAD TOWARÓW ANTONI GŁOWIŃSKI

Sp. z ogr. odp.

WILNO, WILĘŃSKA 27.

Spółdzielczy Bank Cechu Rzeźników i Wędliniarzy

w Wilnie, ul. Wielka 64

zawiadamia Sz. Klientów, że siedziba Banku z dniem 5 lipca 1927 roku zostaje przeniesiona na

ul. Niemiecką 25, dom Cechu Rzeźników i Wędliniarzy.

Kasa Banku czynna od 9—14

Pamiątka Koronacji

Album Ostrobramskie

Fot. J. Bułhaka 20 plansz

Cena zł 3 50

opr. zł. 550.

Wydawnictwo Księgarni Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

PAMIĄTKI Z WILNA

jakoto: Koronki, medale, obrazy, albumy, pocztówki, przewodniki, plany etc.

W WIELKIM WYBORZE POLECA

KSIĘGARNIA WACŁAWA MIKULSKIEGO

Wilno,

Wileńska 25.

Tel. 664

V Wystawa Plastyków.

Kulturalne Wilno poszczycić się może temi przejawami mocy swego niezniszczalnego ducha, który wciąż pnie się do wyżyn w dziedzinie bań do pracy kulturalno-oświatowej, bądź to czystego aryzmu i nawiązuje zerwaną nie swą dawną sławę.

Obywatel „futejszy”, pogrążony w powodzi trosk powszednich, zacie trzewiony w sporach partyjnych, przyzwyczajony do narzekania na „nasze porządki”, „naszą bierność”, nie ma wprost czasu na obiektywne zastanowienie się nad istotą tych głębokich przeobrażeń wewnętrznych kultury wileńskiej i przechodzi obok nich obojętnie, czasem może nawet niechętnie.

A tempo tych przeobrażeń jest bardzo szybkie.

Już nie rok, nie dwa—lecz miesiąc każdy niesie coraz to nowsze dowody niespożytości ducha tego heroicznego miasta. Słabo uprzedmiotowione, ubogie w sensie handlarstwo-kupieckim, posiadające przykre braki w swych zasobach materialnych—Wilno nie szczepi się liczącymi dymiącymi kominów fabrycznych, świetnością wystaw sklepowych ani też europejskością swych jezdni i chodników; za to na całą Polskę bije zeń żar ukryty świętego zapału, promieniuje ciche, skromne poświęcenie się dla idei, umiłowanie gorące tradycji i, co najważniejsze — nieskazitelna moc charakteru, tylekroć już stawiająca „na straży ducha polskiego najlepszych leni.”

I w miesiącu bieżącym również zaznaczył się potężnie ten pęd Wilna ku wyżynom.

Dziwnem się jednak wydaje, że tak słabe stosunkowo echo znalazł w prasie miejscowej tak doniosły przejaw wileńskiego ducha twórczego, jakim jest otwarta w pałacu Wojewody Wileńskiego piąta doroczna Wystawa Towarzystwa Wileńskich Artystów Plastyków, którą zwiędziło już parę tysięcy osób z kulturalnych sfer społeczeństwa wileńskiego.

Wystawa tegoroczna pozostaje wierna sobie co do rzucającego się w oczy ogromnego z roku na rok postępu oryginalnych i różnorodnych tematów tych młodych, silnych, mających głęboką wiarę w sztukę i stawiających sobie ogromne wymagania artystów.

Prezesem tej sympatycznej grupy jest prof. U. S. B.—L. Śliński. Młody ten artysta jest już chlubnie znany nie tylko w kraju lecz i zagranicą. Ostatnio doniosły pisma zagraniczne, że na wystawie polskiej sztuki plastycznej w Sztokholmie Muzeum Królewskie zakupiło jego „Portret zbiorowy”.

Ślińskiński na wzór starych mistrzów jest nieubagany pod względem czystości formy i z tego względu kierunek jego twórczości artystycznej nazywany jest „słusznym” czy „nieślusznym”, nieoklasyzmem. Posagowość jego postaci graniczy wprost z rzeźbą.

Jego wielkie płótno na obecnej wystawie pod tytułem „Na straży” nosi spotęgowane cechy oryginalnej twórczości tego niepospolitego talentu.

Kompozycja — zamknięta. Żaden szczegół najdrobniejszy nawet nie może być bezkarnie usunięty z obrazu: inaczej — wali się cały gmach. Żad-

na barwa nie może być nie tylko zmieniona, lecz nawet więcej lub mniej nasycona, tak wszystkie barwy ściśle się łączą i uzupełniają.

Zadanie — o pięciu planach, i jakże po mistrzowsku przeprowadzone!

Na pierwszym planie uwaga widza skupia się na geometrycznym środkowym punkcie obrazu — na lornecie, a z niej przesuwają się na główną postać Pomimo lornetki przy oczach generała widz nie wątpi, kogo ta postać przedstawia. Przechodząc dalej na dwie boczne figury pierwszego planu, również bajecznie narysowane i skomponowane, wzrok ześlizguje się na dwóch żołnierzach z drugiego planu, doskonale utrzymanych w tonie. Z postaci tych — lewy żołnierz uderza siłą wyrazu Trzeci plan — to rozwinięte orły, moc amarantu, wymierzone działa; czwarty — tworzą sylwetę marszerującej piechoty, las kołowych chorągiewek ułanów, i wreszcie po nich oczy biegają ku majaczącym w dali, jak cudna fała-morgana, drugim wileńskim murem, wieżom kościołów i Ostrej Bramie. Kompozycja zamknięta u góry barwne obłoczki na błękitnie nieba, tworząc swym dynamicznym kanciastym kształtem odpowiednik do ostro potraktowanych form terenu.

Dodać należy, że rysunek, jak zawsze u Ślińskińskiego, jest bez zarzutu, i że forma w każdym szczególe nieskazitelna.

Z tego samego źródła co i sztuka Ślińskińskiego wypływa twórczość portrecisty K. Kwiatkowskiego. Pomimo wszelkie zewnętrzne pokrewieństwa z twórczością Ślińskińskiego, na której składa się: gładkość faktury, jako konsekwencja cienko nawiązanej

farby, ostro skończona forma, w pracach Kwiatkowskiego daje się zauważyć już dziś różnica rasowa zarówno w kolorze, jak i w traktowaniu tematu, w który artysta wkłada pewny sentyment.

Przy poważnym przemysłowej kompozycji, opanowaniu formy i konstrukcji Kwiatkowski zwraca wielką uwagę na charakter poszczególnych postaci i postaci. Przebiegający w rysunku jest portret Jana Śniadeckiego, wykonany kredą (własność Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego); ogromnie w charakterze olbrzymia postać p. J. M. (olej). Ciekawie ujęty jest duch epoki w portrecie olejnym ks. Ad. Czartoryskiego (własność kuratora szkół wileńskich). Z pięknej twarzy księcia bije wprost majestat tej szlachetnej postaci. Za to służy przebiegający w kolorystyce krajobraz wileński. Portret ten na pierwszy rzut oka sprawia wrażenie obrazu szkoły wileńskiej z początków 19 wieku. Silny i również w charakterze jest portret p. R., sangwina, wyzyskana w najwłaściwszy sposób.

Ogromnym powodzeniem cieszy się na wystawie pejzażysta, B. Jamont. Dziwnie to, jak ten artysta umie pogodzić surowość koncepcji z marzycielską rozlewnością swej słowności duszy, by stworzyć tak pociągające piękne rzeczy. Świetnie operując temperą, z której umie wydobyć wszystkie jej walory kolorystyczne, Jamont nie kopuje biernie różnych zakątków natury, lecz komponuje — tworzy.

Jego motywy starego Wilna są naderzwyczaj lirycznie ujęte. Jak z bajki są też jego kompozycje. Ta jego „pieśń wieczorna” jest, konary drzew po-

skrecone dziwnie na tle fantastycznych skał i przepojone tajemniczym blaskiem, sprawiają na widzu wprost fascynujące wrażenie.

Odrębnemu kierunkowi w sztuce hołduje M. Kulesza. Należy on raczej do umiarkowanych impresjonistów o tradycjach akademizmu, posiadając jednakże to, czego dzisiejszym impresjonistom często brak, mianowicie staranny rysunek. Jego portret damy, w stroju z końca ubiegłego stulecia, jest nie tylko bardzo pięknie namalowany lecz i nadzwyczaj szlachetny w rysunku, zaś wnętrze kościoła jest właściwie pięknym kolorowym rysunkiem. W „dziewczynie z wazą” bardzo pięknie w wyrazie i w „martwej naturze” impresjonista jednak w paru drobnych szczegółach przeważa rysownika.

Impresjonistą — również jest M. Rouba. Posiada on wyraźne poczucie koloru, od impresjonistów wszakże biernie naśladowanych naturę różni go twórczość. Przejawy tej twórczości zaznaczała już z okazji wystawy Tow. Plastyków w Zachęcie prasa stołeczna, podnosząc walory kompozycyjne Rouby, ukazującego coraz więcej własne oblicze. Wpływy francuskie zostały przez niego już w zupełności zasymilowane i artysta krąży ku własnym celom. Z prac jego na wystawie obecnej „Wieża nad wodą” posiada najwięcej cech wywołania się z obcych wpływów i „znalezienia siebie”.

Ze szkoły wileńskiej wyszły też i prace E. Karnej. Jego główki dziecięce dowodzą opanowania rzemiosła artystycznego i poczucia koloru. Obawiamy się jednak, by artysta nie popa-

waną zkadinał przez szersze sfery nabywców, lecz będącą pewnego rodzaju konsekwencją powierzchownego traktowania tematu, pośpiechu w robocie i, co za tem idzie — ztracenia charakteru.

Impresjonizm jest reprezentowany na obecnej wystawie, prócz Kuleszy i Rouby, przez Tymona Niesiołowskiego (polskiego Renoira) i jego utalentowanych kolegów, A. Międzyblockiego i W. Dawidowskiego. Z innych eksponatów wyróżnia się grafika Adamskiej-Roubiny i rzeźba R. Jachimowicza, młodego artysty, odznaczającego niedawno drugą nagrodą na konkursie projektów pomnika Mickiewicza.

Obecna wystawa Wileńskich Plastyków jest wspaniałym dowodem niespożytości potęgi artystycznej Wilna, za co tym młodym i bujnym talentom znanym już zaszczytnie z poprzednich wystaw, bardzo przychylnie omawianych w prasie stołecznej i miejscowej, należy się ogromna wdzięczność wszystkich Wilanian za przyporządkowanie im ich rodzinnej miastu. Szczęśliwie się składa, że wystawa ciesząca się obecnie wielką frekwencją i zainteresowaniem otwartą jeszcze będzie podczas uroczystości koronacyjnych, co da możność ujrzenia tylu pięknych twórców wileńskiego artysty osobistościom ze sfer rządzących, — licznym rzeszom pielgrzymów, no — i tym wszystkim wilanianom, kochającym sztukę, którzy z jakich bądź powodów nie zdążyli jeszcze być na niej.

Doliwa.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Tow. Axc. „Ostrówek”

Wilno, Zawalna 51, tel. 391.

Niniejszym mamy zaszczyt podać do wiadomości Sz. P. P. Rolników, iż wobec zbliżającego się sezonu zaopatrzylismy nasze składy w ogromny wybór

maszyn rolniczych różnych typów,

jak to: maneże, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, pługi, brony sprężynowe, żniwiarki, wirówki do mleka

i różne części zapasowe do maszyn rolniczych. Prosimy obejrzeć nasze składy—obejrz nie nie obowiązują do kupna. Udzielamy kredytu na dogodnych warunkach.

Dom W. JANKOWSKI i S-Ka.

Wilno, ul. Wielka 42 (w byłym lokalu Br. Alszwang) tel. 1200.

poleca w wielkim wyborze po cenach najniższych

w dziale damskim

suknie
bluzki
palta

bieliznę
pończochy
obuwie i etc.

w dziale męskim

obuwie
bieliznę
trykotażę
kapelusze
krawaty
płaszczki gumowe

Artykuły kąpielowe i wszelką galanterię.

UWAGA. Pątnikom udzielamy rabatu.

Kino „Helios”
ul. Wileńska 38.

Pierwszy film Papieski. Film wykonany pod protektorem Ojca Św. p. t. **„WATYKAN”** (Rok Święty w Rzymie). Film, w którym widzimy Jego Św. PAPIEŻA PIUSA XI. Pałac Watykański, mieszczący 11.000 sal i kaplic. Marjański ceremonij. Przyjęcia na dworze pap. Bazylika Św. Piotra i Pawła. Arcydział sztuki Starożytności katakumby i t. d. Patet od 80 gr., Balkon — 50 gr.

Kino „Polonia”
ul. A. Mickiewicza 22.

Dzisiaj uroczysta premiera z okazji Koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej będzie wyświetlany film **„Gracz w szachy”** (Wielki dramat w 12 akt. z dziejów walk Narodu Polskiego o niepodległość. Narodziła się walka wewnętrzna, straciła byt niepodległy. Moskiewskie hufce trątały ziemię Piastów i Jagiellonów, w Warszawie, za plecami prawowitego rządu, władzę sprawowali wysłannicy carycy Katarzyny II; a prastary i świetny gród Wilno, znośił smrotne jarzmo nie-woli. Nad Wilnem świstał knut... Według powieści H. Dupuy Mazurka. Reż. Raymond Bernard odtwór „Cudu Wilków”, W rolach głównych Charles Dullin. Początek seansów: o g. 3.30, o. 8.30, 10.30. Ceny od 50 gr. DLA DZIECI I MŁODZIEŻY DOZWOLONE.

Miejski Kinematograf
Kulturalno-Oświatowy
Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będą wyświetlane filmy: 1) **„Harold Lloyd w spodnicy”** (dramat w 6-ciu aktach. Karkołomne, akrobacyjne przeżycia ekscentrycznej reporterki z Dorotą Deviré—groźną rywalką Harolda Lloyda. 2) **„DZIECKO CYRKU”** (dramat z życia artystów cyrkowych w 6-ciu aktach. W roli głównej Jackie Coogan. W poczekalni koncerty radio. Początek seansów w niedzielę i święta o g. 4-ej, w soboty od g. 5-ej, w inne dni od g. 6. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr.

Kino „Lux”
Mickiewicza 11.

Z powodu przyjazdu pielgrzymów na uroczystości Koronacji Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej dzisiaj będzie wyświetlany kulturalno-oświatowy film **„Rok 1863”** (WIERNA RZĘKA) wiza historyczna w 7 akt. według znanej powieści przedwcześnie zgasłego wielkiego pisarza Stefana ŻEROMSKIEGO. Całość obrazu opowie nam ekran, dając możność ujrzienia wszystkiego, czego historia dziejów nie jest w stanie opisać. DLA DZIECI I MŁODZIEŻY DOZWOLONE. Ceny od 50 gr.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że Sejmik Powiatowy w Brastawiu na posiedzeniu w dniu 28 marca 1927 roku (Protokół Nr 2-334) postanowił założyć Powiatową Komunalną Kasę Oszczędności w Brastawiu, uchwalił statut Kasy, oraz w myśl § 4 statutu został wybrani do Zarządu:

- 1) P. Witold Kwinto Członek Sejmiku Brastawskiego.
- 2) „ Alfons Jozanis
- 3) „ Antoni Sawik
- 4) „ Stefan Tomaszewicz wójt gminy Brastawskiej.
- 5) „ Marjan Gosk Kierownik Oddziału Kasowo-Rachunkowego Wydziału Powiatowego Sejmiku Brastawskiego.
- 6) P. Adolf Łabonarski rolnik sam. w Puzyrach gminy Brastawskiej.

Uchwałę powyższą Sejmiku i statut Kasy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych reskryptem S. G. 2164-27 zatwierdziło oraz przyjęło do wiadomości wybór członków Zarządu.

Stosownie do § 4 statutu Kasy Zarząd na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu w dniu 20 maja r. b. (Protokół Nr 1) wybrał na Przewodniczącą Zarządu Kasy p. Marjanę Goska, na zastępcę Przewodniczącą p. Witolda Kwinto, oraz mianował p. o. Dyrektora Kasy p. Bolesława Mackiewicz.

Wybór Przewodniczącej, zastępcy Przewodniczącego, oraz mianowanie p. o. Dyrektora Kasy zatwierdzono pismem Przewodniczącego Wydziału Powiatowego z dnia 7 czerwca 1927 roku L. 3772-3995.

Stosownie do § 11 statutu Kasy Zarząd na posiedzeniu w dniu 20 czerwca r. b. (Protokół Nr 3) określił wysokość wkładów na książeczki oszczędnościowe, dla osób fizycznych do 2000 złotych i dla osób prawnych do 20000 złotych. Oprocentowanie wkładów w myśl § 12 statutu ustalone 9 proc. w stosunku rocznym.

Czynności swe Kasa rozpoczyna z dniem 1 lipca 1927 roku i od tego dnia przyjmuje wszelkie wkłady na książeczki oszczędnościowe, rachunki czekowe, przekazowe i załatwia wszelkie inne operacje przewidziane statutem.

Marjan Gosk
Przewodniczący Zarządu.

W. JUREWIGZ
były majster
PAWEŁ BURE
uprasza łaskawą klientelę zwać się tylko pod adresem
ul. Mickiewicza 4, filja zlikwidowana.
Poleca zegarki najlepszych fabryk i konstrukcji oraz wykonywa reperacje zegarków i biżuterji po cenach przystępnych.

Dzisiejsza modna pani

używa przeciw wszystkim chorobom
cery jak i też zamiast pudru tylko
Risin. Zamiejscowym wysła się dużą
tubkę po otrzymaniu zł. 2,50. W ra-
zie nieskutecznego zwraca się pieniądze.

Główny skład na Polskę:

R. Schulz, Poznań, P. Wawrzyniaka 24.

SUKNO I BŁAWAT

KAZIMIERZ RUTKOWSKI J. DOMAGAŁA

Wilno, Wielka 47 vis a-vis kościoła św. Kazimierza

Przyjeżdżnym na uroczystości Koronacyjne poleca: Jedwabie, wełny, markiety, krepony, koldry, firany, wyroby bielizniane i inne artykuły orzadziejwale na ornaty i chorągwie.
Ceny niskie.

Wielka 47.

L. ZAŁKIND

Egzyst. od 1872 r.

Obuwie, Pończochy „Alfraska”,
Jedwabie, Bielizna, Kołdry,
Firanki, Kostjomy kąpielowe,

DIWANY—RABAT 50%.

Tani tydzień!

Tani tydzień!

!! Uwagze Pielgrzymów !! APETYT, SEN I SPOKÓJ

stanowią podstawy
zdrowia i szczęścia
APETYT zatrzymują
muchy, siadając na
pokarmach i wpa-
dając do jadła pod-
czas gotowania i
w czasie jedzenia
SEN i SPOKÓJ
odbierają wszyst-
kim, szczególnie
żać dzieciom na-
trętne komary i mu-
chy.

DOBRY APETYT, BŁOGI SEN,
prawdziwy SPOKÓJ osiągnie
każdy używając wypróbowanego
proszku „KATOL”, który rady-
kalnie tępi muchy, komary i
wszelkie robactwo domowe
(wszy, pchły, pluskwy, prusaki...)
„KATOL” jest nieszkodliwy dla
zdrowia i nie pozostawia plam.
Uprasza się o wypróbowanie.
Żądać w składach aptecznych i
apiekach. Przedstawiciel proszku
„KATOL” H. WOJTKIEWICZ,
Wilno, Kalwaryjska 21—7.

D.-B. „Bławat Wileński”

ul. Wileńska 31. Tel. 382.

Od 29 VI do 15 VII b. r.

Wypredzą wszystkie leńich
owarów ze zniżką od 5 do 10 proc.

Wybór duży. Ceny niskie.

Mydło ogórkowe

INNATOWICZ — Lwów.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADE?
Musisz ukończyć kursa fachowe kor-
respondencyjne prof. Sekulowicza,
Warszawa, Żórawia 42. Kurs wyu-
czają listownie: buchalterji, rachunko-
wości kupieckiej, korespondencji
handlowej, stenografji, nauki handlu,
prawa, kaligrafji, pisanja na maszy-
nach. Po ukończeniu świadectwo.
ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW!

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

B-cia I ŁOWIECCY

Warszawa, ul. Lipowa 7-a.

ODDZIAŁ W WILNIE

ul. Wielka 42.

polecamy w wielkim wyborze:

**najlepsze karmelki, czekoladę
deserówkę**

WYK WINTNE BONBONIERKI

i wszelkie inne słodocze

Ceny konkurencyjne! Towar świeży!

DETAL

OGRÓD

owocowy w do-
brym stanie, obsza-
r 9 ha, obficie
owocujący wydier-
zawny tano.
Wileńskie Biuro
Komisowo-Handlo-
we kaucjonowane
ul. Mickiewicza 21,
tel. 152.

Do sprzedania

2 pary portjer,
4 lamperki koloru
bordo ze złotem, za-
graniczne. Adres:
Młynowa 21, m. 6,
naprzeciw Krzyża.

Do wydzierżawienia

owocowy, osiem wiorst
od st. kolei, przeważ-
nie zimowe gatunki
jabłoni, gruszek, dużo
śliwek i wini. Wia-
domość: Wilno, Ban-
kowa od Makowej
dom 1 m. 14, od 10
do 12 z rana.

Do sprzedania

gubiono legity-
mację akademicką
na imię Jadwigi
Kaczyskiej.
Unieważnia się.

Do wynajęcia

Okazyjna

większy obszar, sosna nadająca
się na budulec wzgl. kopalniaki,
zakupi pierwszorzędna zagr. fir-
ma, Złoszenia pod „Las” Re-
klama Polska, Poznań, Aleje
Marcinkowskiego 6.

Na pamiątkę Koronacji

Cud. Obrazu M. B. Ostrobramskiej:
6a fotogr. pocztówek z widokiem
Ostrobramy zamiast 12 tylko 4 zł.
Skorzystajcie z okazji!!!
Fot. „Rekord” Wilno,
(niedaleko Dworca Osob.)
Wycinajcie adres.

decyna pasta do zębów

KREM PERŁOWY

INNATOWICZ, Lwów.

Permuttera Utramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i naj-
wydatniejszą farbą do bielizny
i celów malarskich.
Odnaczona na wystawach w Brukseli
i Medjolanie złotymi medalami.
Wszędzie do nabycia.

Student

poszukuje lekcyj w
Wilnie lub na wyjazd.
Zgłoszenia:
Bakszta 11—50.

Dr. G. Wolfson

weneryczne, mocz-
płowe i skórne. ul.
Wileńska 7, tel. 1067.

Dr. Blumowicz

choroby weneryczne
syfilis i skórne.
Ul. Wileńska 21, tel. 921.
Od 9—1 i 3—8.

ZAMIENIĘ

bezzinteresownie
siec: ciopokojowe miesz-
kanie przy Katedrze
na inne bliżej dworca,
lub na dwa pokoje
bez mebli przy rodzi-
nie. Oferty do adm.
„Słowa” dla
„Agronomia”.

NIERUCHOMOŚCI

ziemskich poszu-
kujemy do sprze-
dazy dla nabyw-
ców z Kongresów
ki za gotówkę
całkowicie
Wileńskie Biuro
Komisowo-Handlo-
we (kaucjonowane)
ul. Mickiewicza 21,
tel. 152.

STUDENT

poszukuje paoy biu-
rowej, może złożyć
kaucję do 1000 zł.
dowiedzieć się: ul.
Ponańska 4 — 8
godz. 15 — 18
Markiewicz.

Do sprzedania

Żyrardol brązowy
na 18 świec — kościel-
ny i Żyrardol brzo-
wy na 18 żarówek i
18 świec — kościelny.
Maszyny do pisanja
używane w dobrym
stanie. Stara Viotonczela
Włoska oraz wiele
innych przedmiotów
okazyjnych. Oraz po-
wórczka i rozpoczła
leca różne żyrardole
elektryczne, telefony i 4 — 6, ul. Miko-
wicz 22—11.

Do wydzierżawienia

owocowy, osiem wiorst
od st. kolei, przeważ-
nie zimowe gatunki
jabłoni, gruszek, dużo
śliwek i wini. Wia-
domość: Wilno, Ban-
kowa od Makowej
dom 1 m. 14, od 10
do 12 z rana.

Do sprzedania

gubiono legity-
mację akademicką
na imię Jadwigi
Kaczyskiej.
Unieważnia się.

Do wynajęcia

Okazyjna

większy obszar, sosna nadająca
się na budulec wzgl. kopalniaki,
zakupi pierwszorzędna zagr. fir-
ma, Złoszenia pod „Las” Re-
klama Polska, Poznań, Aleje
Marcinkowskiego 6.

Na pamiątkę Koronacji

Cud. Obrazu M. B. Ostrobramskiej:
6a fotogr. pocztówek z widokiem
Ostrobramy zamiast 12 tylko 4 zł.
Skorzystajcie z okazji!!!
Fot. „Rekord” Wilno,
(niedaleko Dworca Osob.)
Wycinajcie adres.

decyna pasta do zębów

KREM PERŁOWY

INNATOWICZ, Lwów.

Permuttera Utramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i naj-
wydatniejszą farbą do bielizny
i celów malarskich.
Odnaczona na wystawach w Brukseli
i Medjolanie złotymi medalami.
Wszędzie do nabycia.

Student

poszukuje lekcyj w
Wilnie lub na wyjazd.
Zgłoszenia:
Bakszta 11—50.

Dr. G. Wolfson

weneryczne, mocz-
płowe i skórne. ul.
Wileńska 7, tel. 1067.

Dr. Blumowicz

choroby weneryczne
syfilis i skórne.
Ul. Wileńska 21, tel. 921.
Od 9—1 i 3—8.

ZAMIENIĘ

bezzinteresownie
siec: ciopokojowe miesz-
kanie przy Katedrze
na inne bliżej dworca,
lub na dwa pokoje
bez mebli przy rodzi-
nie. Oferty do adm.
„Słowa” dla
„Agronomia”.

NIERUCHOMOŚCI

ziemskich poszu-
kujemy do sprze-
dazy dla nabyw-
ców z Kongresów
ki za gotówkę
całkowicie
Wileńskie Biuro
Komisowo-Handlo-
we (kaucjonowane)
ul. Mickiewicza 21,
tel. 152.

STUDENT

poszukuje paoy biu-
rowej, może złożyć
kaucję do 1000 zł.
dowiedzieć się: ul.
Ponańska 4 — 8
godz. 15 — 18
Markiewicz.

Do sprzedania

Żyrardol brązowy
na 18 świec — kościel-
ny i Żyrardol brzo-
wy na 18 żarówek i
18 świec — kościelny.
Maszyny do pisanja
używane w dobrym
stanie. Stara Viotonczela
Włoska oraz wiele
innych przedmiotów
okazyjnych. Oraz po-
wórczka i rozpoczła
leca różne żyrardole
elektryczne, telefony i 4 — 6, ul. Miko-
wicz 22—11.

Do wydzierżawienia

owocowy, osiem wiorst
od st. kolei, przeważ-
nie zimowe gatunki
jabłoni, gruszek, dużo
śliwek i wini. Wia-
domość: Wilno, Ban-
kowa od Makowej
dom 1 m. 14, od 10
do 12 z rana.

Do sprzedania

gubiono legity-
mację akademicką
na imię Jadwigi
Kaczyskiej.
Unieważnia się.

Do wynajęcia

Okazyjna

większy obszar, sosna nadająca
się na budulec wzgl. kopalniaki,
zakupi pierwszorzędna zagr. fir-
ma, Złoszenia pod „Las” Re-
klama Polska, Poznań, Aleje
Marcinkowskiego 6.

Na pamiątkę Koronacji

Cud. Obrazu M. B. Ostrobramskiej:
6a fotogr. pocztówek z widokiem
Ostrobramy zamiast 12 tylko 4 zł.
Skorzystajcie z okazji!!!
Fot. „Rekord” Wilno,
(niedaleko Dworca Osob.)
Wycinajcie adres.

decyna pasta do zębów

KREM PERŁOWY

INNATOWICZ, Lwów.

Permuttera Utramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i naj-
wydatniejszą farbą do bielizny
i celów malarskich.
Odnaczona na wystawach w Brukseli
i Medjolanie złotymi medalami.
Wszędzie do nabycia.

Student

poszukuje lekcyj w
Wilnie lub na wyjazd.
Zgłoszenia:
Bakszta 11—50.

Dr. G. Wolfson

weneryczne, mocz-
płowe i skórne. ul.
Wileńska 7, tel. 1067.

Dr. Blumowicz

choroby weneryczne
syfilis i skórne.
Ul. Wileńska 21, tel. 921.
Od 9—1 i 3—8.

ZAMIENIĘ

bezzinteresownie
siec: ciopokojowe miesz-
kanie przy Katedrze
na inne bliżej dworca,
lub na dwa pokoje
bez mebli przy rodzi-
nie. Oferty do adm.
„Słowa” dla
„Agronomia”.

NIERUCHOMOŚCI

ziemskich poszu-
kujemy do sprze-
dazy dla nabyw-
ców z Kongresów
ki za gotówkę
całkowicie
Wileńskie Biuro
Komisowo-Handlo-
we (kaucjonowane)
ul. Mickiewicza 21,
tel. 152.

STUDENT

poszukuje paoy biu-
rowej, może złożyć
kaucję do 1000 zł.
dowiedzieć się: ul.
Ponańska 4 — 8
godz. 15 — 18
Markiewicz.

Do sprzedania

Żyrardol brązowy
na 18 świec — kościel-
ny i Żyrardol brzo-
wy na 18 żarówek i
18 świec — kościelny.
Maszyny do pisanja
używane w dobrym
stanie. Stara Viotonczela
Włoska oraz wiele
innych przedmiotów
okazyjnych. Oraz po-
wórczka i rozpoczła
leca różne żyrardole
elektryczne, telefony i 4 — 6, ul. Miko-
wicz 22—11.

Do wydzierżawienia

owocowy, osiem wiorst
od st. kolei, przeważ-
nie zimowe gatunki
jabłoni, gruszek, dużo
śliwek i wini. Wia-
domość: Wilno, Ban-
kowa od Makowej
dom 1 m. 14, od 10
do 12 z rana.

Do sprzedania

gubiono legity-
mację akademicką
na imię Jadwigi
Kaczyskiej.
Unieważnia się.

Do wynajęcia

Okazyjna

</